

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przesyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie kwartału bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biurowisko Redakcji otwarte, z wyjątkiem niedziel i świąt, od godz. 11 rano do 3 pop. Administracja od godz. 11 rano do 5 pop. Biuro mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekateryński. Telefonu № 11 75. Adres dla telegramów: Petersburg, „Kraj”, Warszawski Oddział „Kraju”—Chmielna № 43. Telefon № 190-51.

Og. zb. № 1312

Petersburg, 26 października (8 listopada) 1907 r.

№ 38

Wobec rozpoczętego kwartału **czwartego**, upraszamy Szan. Prenumeratorów o odnowienie przedpłaty na czas dalszy, dla uniknięcia zwłoki i przerwy w otrzymywaniu pisma.

Administracja „Kraju”.

NOWA DUMA

Maluczko, a ujrzymy ustawodawców nowych na sali pałacu Taurydzkiego, przewietrzanej, odświeżonej i w trwały zaopatrzonej pułap. Będą tacy, jakimi ich mieć chciały ordynacja wyborcza i kierująca przebiegiem wyborów administracja, częstokroć, jak wiadomo, gorliwa do przesady. Liczna falanga popów w różnobarwnych szerokich sukniach, zastęp urzędników dymisjonowanych i czynnych, nieco ziemiaństwa napół urzędniczego, kilkudziesięciu włościan naiwnych i barbarzyńskich, kilku robotników socjalistycznych, kilkudziesięciu „polityków” lewicowych, najczęściej wybitnie niepolitycznych. Wśród nich garstka polaków, ocalała z rozbięcia, nieco przedstawicieli innych żywiołów narodowych, trochę wreszcie ludzi bezbarwnych, niezbyt zdających sobie sprawę z powodów i celów, dla których znaleźli się w Izbie.

Cała ta rzesza ma formalnie niejaką wyższość nad pierwszymi dwiema Izbami. Poziom wykształcenia posłów jest naogół wyższy od tego, na jakim stali wybrańcy ludności w dwóch pierwszych Dumach, wiekiem są także naogół starsi od swoich poprzedników, co daje pewną rękojmię rozważliwych doświadczeń.

Sądzą niektórzy, iż twórcy nowej ordynacji wyborczej, jakkolwiek odnieśli niewątpliwie zwycięstwo, przekonają się niebawem, że jest to zwycięstwo Pyrrusowe. Zawiele znalazło się w Izbie urzędników duchownych, znanych z usposobień bezładnie wsteczniczych, obok zaś nich na niezliczonych ławach prawicy zasiądą wstecznicy systematyczni, otwarcie głoszący konieczność powrotu do dawnego ustroju. Nawet w szeregach październikowców, stojących, jako stronnictwo, na gruncie pamiętnego manifestu, zapowiadającego ustrój konstytucyjny, są jednostki zdolne łącznie pogodzić się z okrojeniem tej zapowiedzi uroczystej.

Centrum przyszłej Izby, o ile ma być czynnikiem rozstrzygającym i skupić potężną większość stałą, musi składać się w znacznej części z umiarkowańszej prawicy, której październikowcy z konieczności poczynią ustępstwa programowe, połączenie ich bowiem z lewicą, czyli z umiarkowańszymi żywiołami stronnictwa konstytucyjnego dla utworzenia większości nie wystarczy. Tak przynajmniej rzeczy wyglądają w chwili obecnej, i takie wrażenie czynią rozprawy, toczące się w dniach ostatnich w klubie październikowców. Prawica jest panem położenia.

Należy wszakże odróżniać w jej dążnościach dwa główne pierwiastki: polityczno-wsteczniczy i nacjonalistyczny. Pierwszy pragnie przywrócenia rządów absolutnych, nadania Dumie znamion ciała doradczego, zachowania podstaw głównych dawnego ustroju, okrojenia w najwyższym stopniu nadanych już ludności praw obywatelskich. Drugi pogodziłby się z reformą głębszą, z Izbą ustawodawczą, z wolnością obywatelską umiarkowaną, byle te dary odrodzenia były udziałem tylko narodu rosyj-

skiego i wyznania prawosławnego. Pierwiastek nacjonalistyczny niewątpliwie przeważa, tkwi bowiem głęboko w duszy narodu, który w ciągu długich wieków poświęcił wszystko dla potęgi i wielkości państwa. Wiara w tego państwa posłannictwo dziejowe, w nie-skruszoną jego moc i w olbrzymiość jego celów, sięgających aż po ideał panowania jeżeli nie nad światem całym, to nad Europą słowiańską i nad lądem azjatyckim, zastępowała ludowi rosyjskiemu wszelkie inne ideały obywatelskie i polityczne. Obok niej mógł istnieć tylko rozlewny ideał doskonałości osobistej, opartej na pokorze i bierności bezwzględnej, ideał anarchji ducha, wykwitujący chorobliwym kwiatem na konarach despotyzmu politycznego.

Zachwiała się ta wiara wobec porażek nieszczęśliwej wojny ostatniej, i w walce z anarchją państwo instynktownie chwyciło się leku doraźnego, podniecającego uczucia nacjonalistyczne. Na tle obrażonej dumy narodowej uczucia te wybijały dziś w sposób potworny, i długi jeszcze minie czas, zanim powrócą do stanu normalnego, który z przyczyn dziejowych nie jest jeszcze stanem zrównoważonego zdrowia.

Trudno przypuszczać, by w trzeciej Izbie, pomimo jej większości wsteczniczej, wzięły niepodzielnie górę prądy, dążące do restauracji bezwzględnej. Najzacieklejsi przeciwnicy ustroju konstytucyjnego biadają nad brakiem kontroli w gospodarce biurokratycznej, zwłaszcza finansowej, i prawa tej kontroli, przysługującego Dumie, nie zrzekną się za żadną cenę. Nie zechcą być tu tylko doradcami, zapragną bezwzględnie wglądać bliżej w system skarbowości państwowej, podzielić z biurokracją funkcje czynne gospodarcze, mieć prawo niepozwalania na wydatki

nieprodukcyjne, lub wprost, ich zdaniem, niepotrzebne.

Powtórę, taką jest natura ludzka, że nikt własnowolnie nie zrzeka się władzy, którą może piastować, nikt nie zechce pozbawić siebie wpływu na bieg wypadków i udziału w rządach, nikt zwłaszcza z pośród ludzi, którzy, już przez to samo, że o mandat poselski się zgłosili, uznają siebie za powołanych do działalności politycznej. Najbardziej wstecznicze dążności nie ostoją się wobec pragnienia władzy i wpływu, które w dodatku są warunkiem urzędowania wszelkich programów, choćby najskrajniej prawicowych. Sprzeczność rozstrzyga się niemal zawsze na korzyść piastowania władzy.

Po trzecie—i to jest najbardziej stanowcze—w dziejach Rosji nastąpił przełom niepowrotny. Duch wieku zstąpił na ich widowie, i usunąć go już z niej niepodobna. Powiał nawet w szeregach wsteczników nieprzejednanych i wpływu jego na własne umysły pozbyć się nie zdołają. Powrót bezwzględny do dawnego systemu jest niemożliwością socjologiczną i psychologiczną. Pomiedzy nim a rzeczywistością stoją widma wojny przegranej i wszystkich klęsk, jakie na Rosję sprowadził dawny jej ustroj polityczny. Odrodzenie konstytucyjne jest koniecznością dziejową nieodwołalną. Będzie niewątpliwie i jest już reakcja, będą usiłowania wprowadzenia jej na dawne tory, ujawnia się dążności jaskrawo wstecznicze, ale z tem wszystkim do restauracji ostatecznej rzeczy dojść nie mogą. Sam p. Krupenski sędzi, że „restauracja jest gorsza od rewolucji“.

Prądy wstecznicze, niewątpliwie potężne i skutkiem ich poparcia przez władzę państwową, dążące dziś do panowania czynnego, muszą znaleźć inne ujście, i znajdują je zapewne nietylko w poskromieniu zapędów lewicowych, ale przede wszystkim w powodzi nacjonalizmu, przed którą usunięto wszystkie tamy i otwarto na oścież wszystkie upusty. Na falach jej popłyną zgodnie w przyszłość najbliższą zarówno konstytucjonaliści umiarkowani, jak wsteczniczy wszelkich odcieni. Reakcja usta-

pi przed koniecznością dziejową i zgodzi się na reformy wolnościowe, oczywiście umiarkowane, byle nie dotyczyły ludności nierosyjskiej i nieprawosławnej. Zdaje sobie z tego wszystkiego sprawę gabinet obecny i, pomimo, że Duma trzecia wydaje się dziś bardziej prawicową, aniżeli sobie życzył, nie cofa żadnego z wniosków, przedłożonych jej poprzednicze. Nie dzieli ich nawet na mniej lub więcej naglące, pozostawiając tę sprawę uznaniu Izby. Nacisk tylko większy kładzie rząd na reformę rolną, zapoczątkowaną na własną rękę i dążącą do podniesienia dobrobytu ludności włościańskiej, a w pierwszym rzędzie do wprowadzenia w życie włościańskie zasady własności osobistej, zapoznawanej dotąd przez ustawodawstwo. Chodzi także gabinetowi o jaknajśpieszniejsze uchwalenie budżetu, państwo bowiem od paru lat żyje z miesiąca na miesiąc i prowadzi planowej gospodarki skarbowej i polityki ekonomicznej nie może.

Będziemy tedy mieli Dumę napół liberalną i wyraźnie nacjonalistyczną. Rola opozycji, o ile ma być skuteczną, sprowadzi się do udziału w konkretnych szczegółowych pracach ustawodawczych, nie zaś do stawiania żądań ogólniejszych i do wygłaszania deklaracji uroczystych. Pierwszych nikt nie uwzględni — drugich nikt nie wysłucha.

W wyjątkowo trudnem położeniu znajdzie się przedstawicielstwo polskie, doprowadzone do liczby, nie wystarczającej nawet do stawiania wniosków, a nie mające w Izbie przyjaciół politycznych, zdolnych wywierać wpływ rozstrzygający na jej uchwały. Jedyną drogą, jaką można obrać w takich warunkach niepomyślnych, jest droga pracy rozważnej cywilizacyjnej we wszystkich gałęziach działalności ustawodawczej ogólnopaństwowej. Tylko na tej drodze można przekonać czynniki poważne polityczne, nie zaślepione tradycyjną do nas niechęcią i zdolne do poglądu krytycznego na rzeczy, że naród polski jest pierwiastkiem kultury, ładu i potęgi państwa, a nie rozkładu i osłabienia, że uwzględnienie praw

naszych narodowych przyczyni się do wzmocnienia spójni wewnętrznej i stanowiska mocarstwowego imperjum.

Zmudna to droga i wolno trzeba kroczyć po niej, ale jest nadzieja, że dopomogą nam najzaciepsi nasi wrogowie, w rodzaju pp. Aleksiejewych, biskupów Kulogjuszów *à tutti quanti*, których nienawiść ujawni się zapewne w sposób zbyt jaskrawy, by nie poznano się w końcu na jej bezmyślności.

R.

SPRAWY PARLAMENTARNE

W ostatnim czasie duży ruch panował za kulisami parlamentarnymi i w pokojach ministerjalnych. Rokowania toczyły się na całej linii. Prezesowi gabinetu, bar. Beckowi, chodziło o sklejenie większości parlamentarnej dla ugody węgierskiej, a chociaż Czechom odmówił wręcz wszelkich ustępstw narodowych — ze względu na Niemców, — innym stronnictwom przeciwnie czynił obietnice, a nawet przyrzeczenia do pewnego stopnia obowiązujące. Pomiedzy tymi znaleźli się też Rusini, którzy wystąpili wobec rządu z całą litanją żądań, idących bardzo daleko. Konferencje z nimi toczyły się dość długo, w końcu przyszło pomiedzy nimi a rządem do układu za cenę ziszczenia niektórych ich żądań. Obiecano im pomnożenie katedr ruskich na wszechnicy lwowskiej, koncesję na bank ruski, ścisły nadzór galicyjskich władz administracyjnych i usunięcie wszelkich przeszkód w zaprowadzeniu języka ruskiego, jako urzędowego, w gminach ruskich. Zdaje się, że co do wszechnicy rzecz nie została jeszcze ostatecznie załatwiona, inne zaś są czynami dokonanymi, co już widać z tego, iż namiestnik galicyjski wydał tymi dniami okólnik do starostów, by w urzędowym postępowaniu byli dla Rusinów równie sprawiedliwi, jak dla innych. Taki okólnik sam przez się jest nadzwyczajnością, gdyż urzędnika każdego powinno być obowiązkiem nie wymierzać sprawiedliwości dwójką miarą.

W rokowaniach rządu z Rusinami brał udział minister skarbu Korytowski i namiestnik hr. Potocki, — rząd atoli pominął przy tem Koło polskie i, co jeszcze dziwniejsze, ministra dla Galicji hr. Dzieduszyckiego, który w pierw-

szym rzędzie byłby powołany do oddania swego wotum w sprawach, Galicji wyłącznie dotyczących. Z tego powodu było Koło niemile dotknięte, a nawet wzburzone, przeciw ministrowi zaś hr. Dzieduszyckiemu podnoszono zarzuty, iż nie umie zająć w radzie korony należnego sobie stanowiska, tak dalece, że onegdaj głośno mówiono o jego ustąpieniu i nawet wymieniano szeregi nazwisk w związku z jego następcą.

Tymczasem cała burza przeleciała tylko i na długo niebo wypogodziło się. Koło polskie zebrało się i obradowało nad sprawą ruską jednego i drugiego dnia. Rozprawa trwała siedm czy ośm godzin, lecz w końcu wszystko skończyło się dobrze, gdyż Koło, lubo warunkowo, przyjęło przeciw układ rządu z rusinami do wiadomości. W posiedzeniach kołowych brali udział obydwaj polscy ministrowie, jako też namiestnik galicyjski. Po wyjaśnieniach, jakich ministrowie i namiestnik udzielili Kołu, przyszło dopiero do uśmierzenia burzy.

Warunkowe przyjęcie układu do wiadomości należy rozumieć tak, iż rząd obowiązał się nie uczynić żadnego kroku stanowczego w sprawie wszechniczy ruskiej bez poprzedniego porozumienia się z Kołem polskim, względnie bez przyzwolenia jego. Rusini obiecują sobie bardzo wiele po banku, gdyż za pomocą jego będą mogli przeprowadzać parcelację większych majątków ziemskich we wschodniej części Galicji i osiedlać chłopów ruskich lub przysparzać innym roli.

W obozie czeskim wre wciąż jeszcze. Stronnictwa czeskie nie mogą zawsze jeszcze porozumieć się ze sobą ani co do swego stanowiska wobec ugody węgierskiej, ani co do swego zastępstwa w radzie korony, dlatego dymisja ministrów czeskich Pacaka i Forszta pozostaje w zawieszeniu.

Wersje o przeobrażeniu gabinetu nie schodzą z porządku dziennego. Co chwila pojawiają się nowe kombinacje. Niezawodnie, że przyjdzie do przeobrażenia, jednakże sprawa nie jest tak aktualną, aby można było spodziewać się jej rozwiązania lada dzień. Sądzymy, iż conajmniej nie nastąpi to prędzej, jak przed załatwieniem ugody węgierskiej w komisji, względnie przed drugim czytaniem ugody w Izbie poselskiej. W kołach parlamentarnych panuje przekonanie, że ugoda zostanie parlamentarnie załatwiona już z końcem listopada, tak iż pozostanie jeszcze dość czasu dla Sejmu galicyjskiego do załatwienia sejmowej reformy wyborczej przed końcem roku bieżącego.

mowej reformy wyborczej przed końcem roku bieżącego.

Kołodziej

Wiedeń 1 listopada

WRAŻENIA PARYZKIE

Tak jak w roku 1870, na wiarę marszałka Leboeuf, nie brakuje nam znowu ani jednego guzika u kamaszy. Z kolei generał Picquart wystąpił w Izbie z podobnym uspakajającym oświadczeniem.

A cóż Izba na to? Izba nie! Co innego ma ona w głowie. Byle 15 tys. fr. zagarnąć do kieszeni! Ten dochód z podatków, zamiast obiecanego podatku od dochodu, nie cieszy się wprawdzie popularnością. Ale z popularności kpić można oczywiście na trzy lata przed wyborami. Za trzy lata, przed powtórny głosowaniem, można będzie obniżyć etat do dawnego poziomu; a że wyborcy są głupi oczywiście, bo inaczej nie wybieraliby takich posłów, więc kłopotu niema.

A opinja publiczna? Opinja publiczna śpi—na angielskiej poduszce. Trudno jej zresztą przyjść do jakiegokolwiek, jakkolwiek uzasadnionego wniosku. Komu wierzyć, kiedy jedni mówią czarno, drudzy biało? Pisząc onegdaj do „Temps“, czarnomówiący generał Langlois cofnął prawie wszystkie spostrzeżenia alarmistyczne i wnioski dwoma tygodniami wcześniej ogłoszone w „Revue des deux Mondes“. Więc kiedy wierzyć wypada jemu samemu?

Rozmawiałem tymi dniami z byłym wyższym oficerem, wysokiego rodu, przekonani monarchicznych. Siedział za nie w kozie, więc świadek niepodejrzany. Otóż mieni on generała Picquart doskonałym administratorem, i samego generała André chwali, że oddał ogromną usługę armji, wydalaając z niej „jezuickich wychowanków“ (*sic!*).

— Więc oficerowie nieźli?

— Bezwarunkowo lepsi niż przed laty dziesięciu.

— A żołnierze?

— W tym kraju nie trzeba nigdy troszczyć się o żołnierzy. Byle komendę mieli dobrą, pójdą w piekło!

Opinja publiczna ma zresztą także co innego w głowie. Jeżeli nie brakuje ani jednego guzika u kamaszy, dotkliwy ubytek odczuwać się daje—w skarbcach kościelnych. Skandaliczna sprawa Thomasa i jego współników przybiera charakter coraz więcej drastyczny—na tle kościelno-państwowych stosunków, które nie układają się dotąd do żadnego możliwie unormowanego trybu. Wczoraj przyaresztowano wiejskiego proboszcza, który za 500 franków sprzedał jakoby marmurowy posąg Matki Boskiej, zastępując go gipsowym odlewem. Jednocześnie ksiądz Lacroix, biskup taranteziński (Tarentaire), jeden z najgorliwszych zwolenników ugo-

dowego załatwienia kwestji, podał się do dymisji, wyrażając przekonanie, że w danych warunkach utrzymanie powierzonej mu djeceji w jakimkolwiek porządku jest niemożliwe.

W położeniu rzeczy, wytworzonym przed odrzuceniem „stowarzyszeń obrządkowych“ oraz wszelkich innych instytucyj zastąpić je mogących, duchowienstwo pozostaje w posiadaniu kościołów i ruchomości, które do nich należą, bez żadnej podstawy prawnej. Świątynie te ze znajdującymi się w nich przedmiotami albo należą do państwa, departamentów czy gmin, albo, o ile były dawniej własnością nie istniejących obecnie instytucyj kościelnych, nie należą do nikogo. Prawo, uregulować mające tę ostatnią część kościelnego spadku, jest dopiero w projekcie.

Władza kościelna nie ma przeto żadnego obowiązku pilnować skarbow, które prawnie nie są jej powierzone. W wielu zaś wypadkach brakuje jej nawet po temu odpowiednich środków materialnych. Jaki taki proboszcz nie ma obecnie z czego żyć, a cóż dopiero stróża utrzymywać. Władza świecka zkadinał, pozostając na stronie, nie jest także w stanie wykonywać nadzoru odpowiedniego.

Nadto w chwili rozdziału między kościołem a państwem, w burzliwej epoce *inventarzy*, powstało w łonie tutejszego duchowieństwa przekonanie, że można i trzeba nawet uprzętać cenne przedmioty przed grabicielami, oddawać je w depozyt bezpieczny, albo nawet spieniężać je na rzecz zagrożonego ruiną majątku kościelnego.

Z tych konjunktur skorzystali rozmaici Thomasowie, do spółki z niezbyt skrupulatnymi pospolicie antykwaryuszami i amerykańskimi poszukiwaczami starożytności—i skandal urósł.

Ale co tam! Nie dorówna on nigdy temu, którym popisują się obecnie zawożący, bogobojni, cnotliwi, szlachetni sąsiedzi, „solą ziemi“ będący, według niedawnego oświadczenia cesarza Wilhelma. Gubiąc się w domysłach względem powodów, które mogły skłonić naczelną władzę niemiecką do dopuszczenia tej awantury ohydnej, prasa tutejsza odznacza się zdumiewającą wstrzeźliwością komentarzy. Jedynie wplątanie do sprawy i bezceremonjalne traktowanie jednego z wybitnych członków francuskiej dyplomacji, p. Lecomte, wywołało kilka ostrzejszych, a jednak jeszcze dość oględnych uwag.

Adwokaci obu stron i sam sąd, zostawiający im w tym względzie zupełną swobodę słowa, zapomnieli oczywiście o przysłowiu, podług którego w domu, gdzie kogoś powieszono, nie trzeba wspominać powroza. Teraźniejszy kanclerz niemiecki, książę Bülow, wyjdzie zapewne obronną ręką z drugiego czekającego go *ejusdem farinae* procesu; ale z czasu swojego pobytu nad Sekwaną bezpośredni jego po-

przednik, książe Hohenlohe, zostawił w archiwach tutejszej *police de mœurs* wspomnienia, które odświeżać niebezpiecznie.

Nie znam osobiście p. Lecomte; nie słyszałem jednak o nim nigdy nic podejrzanego; zaiste zaś trudno mu było domyślić się, że przypuszczanie do poufnego koła, otaczającego najdostojniejszą w Niemczech osobę, grozi mu plugawą kompromitacją! Inaczej książe Hohenlohe, walęsając się nocą na polach Elizejskich...

Prasa okazała się na podziw umiarkowaną i przyzwoitą; ale wrażenie w publiczności jest głębokie, i we wczorajszym „Times'ie“ korespondent paryżki słusznie mógł zaznaczyć, że o zbliżeniu z Niemcami teraz mniej niż kiedykolwiek może być mowa. Tfu, do licha, z taką kompanją! A zresztą z takimi ryerczami, jak ci, którzy występują przed berlińskim sądem, wojować nie straszno!

Elaternus

Paryż, 29 października

ZE SZŁAZKA PRUSKIEGO

(Walne zebranie delegatów szlązkiej partii centrowej i wiec centrowców w Gliwicach)

Alca jacta est!

Nadzieje nasze, że układy pokojowe pomiędzy polskim stronnictwem a obozem centrowców niemieckich na Górnym Szlązku, silnym węzłem wiary katolickiej ściśle z sobą związanymi, dojdą niebawem do skutku — spelzły na niczem. Pomimo wielkich ustępstw, przeciwnikowi i w poufnych naradach i w publicznej dyskusji ofiarowanych, zawód nas spotkał na całej linii.

Powodów takiego bezwzględego, zaślepionego postępowania, którego wynikiem w logicznym rzeczy rozwoju być może tylko samobójstwo polityczne zaciekłych w uporze swym katolików niemieckich, domyślać się można tymczasem, ponieważ ze względów wysoce dyplomatycznych, a po części może i ze względu na sromotną zdradę sztandaru katolickiego, chowają je w najściślejszej tajemnicy.

Krótki referat z zebrania delegatów szlązkiej frakcji centrowej, jak również z wiecu centrowców górnoślązkich, jakie się odbyły w ubiegłym tygodniu w Gliwicach, i stanowczą, jak twierdzono, uchwałę względem zawarcia kompromisu z polskim stronnictwem w sprawach wyborczych powziąć miały, dokładnie nas poznajomą i z duchem i z zamysłami politycznymi, którymi się obecnie szlązkie centrum wobec narodowo-polskiej kwestji kieruje.

Na pierwszy dzień obrad stawili się, oprócz delegatów z poszczególnych okręgów wyborczych, niemal wszyscy posłowie szlązcy, a mianowicie z pomiędzy członków parlamentu niemieckiego i Sejmu pruskiego: radca Horn, radca dr. Porsch, hr. Praschma z Rogowa, dr. Heisig, ks. dziekan Głowatzky, ks. proboszcz Stull, dr. Hager, hr. Oppersdorff z Głogówka,

dr. Fleischer, Bolik, Hubrich, Klose, ks. proboszcz Stanke, radca Nadbyl, Metzner, Galda, hr. Ballestrem z Kosztowa, Geisler, ks. proboszcz Abramski, radca Faltin i Strzoda; z członków Izby panów: hr. Ballestrem z Pławniowic, hr. Praschma z Niemodlina i hr. Magnis Eckersdorfu. Z grona dawniejszych posłów górnoślązkich przybyli także tajny radca Letocha i radca dr. Stephan.

Przed rozpoczęciem obrad, które zagał radca Horn z Nisy, uczczono hr. Ballestrem, długoletniego posła centrowego i marszałka parlamentu w ostatnich latach, w dowód wdzięczności za jego 35-letnią pracę w obozie centrowym, artystycznie wykonanym adresem, w którym, kaptując sobie względy górnoślązkiego magnata i zaciętego wroga naszej narodowości, uznano za stosowne także następujący ustęp pomieścić:

„Wasza Ekscelencja starała się zawsze i wszędzie, roztropnie, ze świadomością celu wytkniętego i energicznie o wyrównanie kontrastów i utrzymanie jedności w całej frakcji. Jeżeli celu tego, zwłaszcza w ostatnich czasach, nie zawsze powiodło się dopiąć, to wina ta nie polega ani na braku zmysłu politycznego, ani na błędach taktycznych, jeno na narodowo-polskiej, z zewnątrz na górnoślązką ziemię importowanej agitacji, której lud, przewrotną polityką rządową rozdrażniony, nie zdołał stawić oporu. Razem z Waszą Ekscelencją, mężnym obrońcą i wielkodusznym dobrodziejem ludu górnoślązkiego, ubolewamy nad tem szczerze, żywiąc nieplonną nadzieję, że w niezbyt dalekiej przyszłości powiedzie się dawną, zupełną jedność i zgodę w katolickim ludzie szlązkim przywrócić...“

Następnie zdawali ks. Głowatzky i radca Stephan sprawę z czynności górnoślązkiego wydziału okręgowego. Dyskusja w sprawie wyborów sejmowych była bardzo ożywiona, wszakże uchwał żadnych nie powzięto. Postanowiono tylko przyszyły zjazd delegatów odbyć we Wrocławiu.

Z dalszych obrad poufnych zasługuje na osobną wzmiankę chyba wniosek p. Stephana, polecający założenie osobnego Towarzystwa prasy centrowej, która ma nie tylko niemieckie, lecz i polskie dzienniki, jako to „Gazetę Katolicką“, popierać, z wyraźnym celem systematycznego zwalczania „wielkopolskiej agitacji“. Pomieniony wniosek przyjęto, rozumie się, z wielkim zapalem.

Następnego dnia zwołano do Gliwic dwa wiece, z których pierwszy, przeznaczony dla centrowców polskiej narodowości, odbył się rano, drugi zaś, na który katolików niemców zaproszono, z rychłego południa.

Na tak zwany polski wiec stawiło się zaledwie 200 osób, przeważnie księży z przybocznym swym sztabem organistów i służby kościelnej, kilkudziesięciu gospodarzy, niższych urzędników i drobna garstka robotników.

Na zebraniu tem, zagajonem przez ks. proboszcza Konieczkę z Radzionkowa, wystąpił jako pierwszy mówca p. Musioł, naczelny sekretarz niemieckiego stowarzyszenia robotniczego, mającego główną

swę siedzibę w Berlinie, a nieprzejednany wróg polskiego „Związku wzajemnej pomocy“ w Bytomiu. Mowa jego, wypowiedziana w okropnej polszczyźnie do robotników, których na miejscu zebrania na palcach można było policzyć, chybiła celu zupełnie, wynosząc nadto pod niebiosa rzekome zasługi frakcji centrowej względem klas robotniczych.

Natomiast następna mowa, którą ks. proboszcz Adameczyk z Goduli wygłosił, była nadzwyczaj starannie tak pod stylistycznym względem, jak i co do politycznej treści i intencji opracowana, a tem większego znaczenia przez to nabrała, że, jak wszystkie poszlaki tego dowodzą, przedłożona była poprzednio w każdym zwrocie i w całym toku prowdyrom centrowym ku aprobacie. Całe przemówienie ks. Adameczyka tchnęło niechęcią, a nawet, jak bez przesady twierdzić można, nienawiścią ku polskiemu ruchowi narodowemu na Górnym Szlązku i jego przywódcę, potępiając zarazem w czambuł całą politykę Koła polskiego w Berlinie.

Z retorycznym, tylko nieszczerym teatralnym patosem tak wołał mówca do wiecowników:

— Co posłowie polscy zrobili dla biednego ludu roboczego? Nic. Jeszcze niedawno temu Koło polskie nie troszczyło się wcale o materialne położenie biednego ludu. Jeszcze przed dwoma laty poseł Dziembowski oświadczył publicznie, że polityką socjalną nie zajmuje się żadne uczciwe stronnictwo. Pomnieć zawsze trzeba, że Koło polskie nigdy nie było demokratycznym, tylko partją junkrów, co tyle znaczy, że na sposób junkrów pruskich popierało wyłącznie interesy magnatów i wielkich właścicieli ziemskich, bez najmniejszego względu na dobro maluczkich... Dopiero z chwilą, gdy w skład Koła polskiego weszło kilku krzykaczy, czerwonych demagogów, z pomiędzy których jeden nawet kijem wygrażał ministrom pruskim, mniemając, że w taki sposób rząd zastraszy i skłoni go do ustępstw względem polaków, chwali się Koło, że jest jedynym stronnictwem, stawającym w obronie interesów biednego ludu!

W następnej części przemówienia swego potępił ks. Adameczyk w niesłychanie ostry sposób ruch narodowy na Górnym Szlązku. „Dawniejszymi czasy — tak prawi on — sływał lud górnoślązki z katolicyzmu swego i z pobożności. Wszakże począwszy od chwili, gdy nieszczęsną agitacją „wielkopolską“ lud ten oszołomiła, zniknęła pobożność, wygasło przywiązanie do kościoła katolickiego. Polskie stronnictwo narodowe nie jest ani krztę lepsze od demokratów socjalnych, obiecuje robotnikom fabrycznym i wiejskim złote góry, lecz tych obietnic nigdy nie dotrzymuje, bo ich dotrzymać nie może. Fałszywych proroków złudne słowa lud zupełnie z rozumu obrały. Polityka narodowościowa, przyprowadzając Kościół katolicki o nieobliczone straty, prowadzi wprost w przepaść socjalizmu. Dlatego pierwszym obowiązkiem centrum szlązkiego jest zdusić jaknajprędzej molocha narodowego. Precz więc z polityką narodową na Szlązku! Jedynym stron-

nictwem, które charakterowi górnoszląckiego ludu i jego składowi narodowemu odpowiada, jest wyłącznie centrum katolickie, walczące zawsze, według swej szczytnej dewizy, za „prawdę, wolność i sprawiedliwość.“

Przemówienie ks. Adamczyka nagrodzili wiecownicy hucznymi oklaskami.

Jako trzeci mówca wystąpił poseł Falin. Sprawiedliwość przyznać każe, iż w przemowie swej nie poszedł on śladami swego krewkiego i zacieklego poprzednika, lecz z przyzwoitym taktem, nie robiąc Kołu polskiemu w Berlinie żadnych zarzutów, rozwodził się głównie o polityce kanclerza Bülowa, którą zwalczał dosadnymi argumentami. W końcu tylko potrącił o polaków, posadzając ich o niewdzięczność, zwłaszcza gdy frakcji centrum niesłusznie zarzucają, że nie stawia w obronie ich praw przyrodzonych. Na dowód swego twierdzenia przytaczał własne mowy w parlamencie i sejmie, w których bronił zawsze według sił swych praw polskiej narodowości.

Pod koniec zebrania przemówił raz jeszcze przewodniczący wiecu ks. Konieczko i dał folgę uczuciom swym w ponownej napaści zjadliwej na ruch narodowy na Górnym Szlązku i na Koło polskie, którego członkom nigdy już wierzyć nie można, skoro się okazali nieszczerymi przyjaciółmi frakcji centrum.

O wiecu niemieckich centrowców, na którym sprężystsza organizacja stronnictwa własnego rozbierano ogólne kwestje polityczne, pozostawiając sprawę polską w miłym spokoju, nie potrzebujemy się dzisiaj dłużej rozwodzić.

Przebieg zebrań owych, powyżej w krótkim streszczeniu podany, na każdym niezawodnie sprawić musi równe wrażenie, że stronnictwo szląckiego centrum, występując z tak niesłychanym dotąd przeciw nam fanatyzmem, żadnego kompromisu zawierać nie myśli. Przytem bardzo godną uwagi jest rzeczą, że kiedy świeccy mówcy stosunkowo oględnie, przedmiotowo przemawiali, księża właśnie przyjęli na siebie smutną rolę mieszanania stronnictwa polskiego z błotem i odsadzania go od czci i wiary. Jak takie postępowanie, rozmijające się na każdym kroku z szczerą prawdą, pogodzić można z sumieniem katolickim i kapłańskim, to już jest sprawą osobistą. Nierównie ważniejszym jest ścisły, ztąd wysnuwający się wniosek, że kompromis z polakami odrzucono właśnie za przyczynieniem się wpływowych osób duchownych. Kto bowiem podobne oszczerstwa miota na polaków i na cały ruch narodowy, jaki się na Górnym Szlązku rozbudził, ten z nimi, których lżył właśnie od ostatniego, układów pokojowych toczyć nie będzie.

Tym sposobem rozjaśnia się obecnie położenie polityczne na górnoszląckiej ziemi. Zwyciężyły tajne, przemożne wpływy wrogich nam osób i instytucyj, siedząc swą mających w kurji biskupiej i w gmachach rządowych we Wrocławiu, w Opolu, Berlinie, nad słuszną sprawą wzięły górę obawa postradania łask i względów sfer wysokich w razie zawarcia przymierza z polskim obozem, obawa zdyskredytowania siebie wobec rzą-

du i innych stronnictw niemieckich, jako i narażenia siebie na zarzut braku należnego patriotyzmu, butna zarozumiałość dotychczasowych przywódców centrowych, polityków tuzinkowych, sromających przyznać się do ciężkiej winy, że tylko z powodu ich tajnych matactw, podstępnych wykrętów i ciągłego upośledzania polskiego ludu, walka gorąca pomiędzy sprzymierzonymi dotychczas szeregami zawrzała i dalej toczyć się będzie.

Jaki jej wynik będzie—już dzisiaj nie trudno przewidzieć.

Centrowcy górnoszlązcy samodzielnie, bez zawarcia żadnego kompromisu występując, postradają wszystkie mandaty poselskie. Pewną ich część zdołają tylko wtedy uratować, jeżeli ugodzą się ze stronnictwem rządowym, katolicyzmowi wrogiem, i temu pewną ilość mandatów odstąpią. W każdym zaś razie reprezentować będą natenczas — *ein Scharnpiel für die Götter!* — katolicko-polską dzielnicę w Sejmie posłowie niekatolicki, nieprzejednani wrogowie wiary naszej i narodowości, i to jedynie z samowoli obrażonych w swej zarozumiałej pysze księży katolickich!

Topór

W końcu października

Z GALICJI

Jak było do przewidzenia, powszechne głosowanie do parlamentu wiedeńskiego stworzyło sytuację, w której także rusini, reprezentowani przez swój znacznie wzmocniony klub parlamentarny, uzyskali większy wpływ na bieżącą politykę państwową i, co za tem idzie, możliwość «wytargowywania» dla siebie odpowiednich ustępstw. Pierwszą serję takich ustępstw wytargowali właśnie teraz przy sposobności ugody z Węgrami, dla której rząd musi znaleźć potrzebną większość w Izbie. Przez kilka dni toczyły się za kulisami układy między prezydentem min. bar. Beckiem i klubem posłów ruskich narazie bez udziału przydjuna Koła polskiego, jako trzeciej strony interesowanej, na której koszt bądź co bądź musiały pójść ewentualnie koncesje ruskie. Rusini uzyskali: dwie nowe katedry na uniwersytecie lwowskim, ustępstwa językowe w wewnętrznym urzędowaniu tego uniwersytetu, subwencje dla instytucji oświatowej «Proświta», uregulowanie kwestji języka urzędowego w gminach i przyrzeczenie, że rząd weźmie pod rozwagę założenie banku hipotecznego dla rolników ruskich. Koncesje te zostały przyznane za zgodą przywódców polskich w Izbie. Miejmy nadzieję, iż zdrowsza część ogółu ruskiego przekona się teraz, iż polacy nie stanowią zapory dla rozwoju

kulturalnego i narodowego rusinów i że najlepszą drogą, wiodącą do niego, nie jest zalecane przez p. Budzynowskiego palenie dworów i «topienie polaków w Sanie». Wogóle wypłynięcie rusinów na szerszą widownię parlamentarną może mieć dobre następstwa. Uczyni z nich żywiol podatny do realnej polityki, żywiol, z którym będzie można dojść do porozumienia i ułożenia norm współżycia.

Odbyta tymi dniami we Lwowie «krajowa konferencja sjonistów» zainaugurowała, jak się zdaje, nowy okres w rozwoju narodowego ruchu żydowskiego u nas. Zetknięcie się przy ostatnich wyborach z masami żydowskimi, które nie objawiły wcale zrozumienia dla «wielkiej narodowej idei», polegającej na powrotnem dążeniu do Palestyny, popchnęło przywódców sjonizmu do zwrotu w kierunku programu «wewnętrznej» polityki narodowo-żydowskiej na gruncie galicyjskim. Postanowiono połączyć palestynizm, w którego rychłe owoce sami ci przywódcy coraz mniej zdaje się wierzyć, z «polityką krajową», a ściślej mówiąc, przesunąć na tę ostatnią punkt ciężkości. Obrady konferencji lwowskiej były poufne. Co uchwalono—nie wiemy. Wiemy tylko ogólnikowo, że była mowa o zainaugurowaniu nowej szerokiej akcji nie palestyńskiej, lecz galicyjskiej, że młodsze skrzydło stronnictwa próbowało protestować przeciw temu, lecz zostało pokonane, i «program krajowy» został już w ogólnych rysach naszkicowany. Jak będzie wyglądał, dowiemy się zapewne niebawem z praktycznych jego konsekwencyj. Domyślać się tylko wolno, że w najistotniejszej swej części będzie on polegał na lawirowaniu między partjami polskimi i ruskimi i na wygrywaniu w sporze obu krajowych narodowości. «Program» taki odpowiadałby w zupełności dotychczasowej taktyce sjonistów.

Niezwykle radosny fakt przychodzi zapisać. Oto świadomość potrzeby zreformowania naszego średniego szkolnictwa przeniknęła już do Sejmu. Pod koniec odroczonej niedawno sesji, na wniosek posła Krzysztofowicza, Sejm uchwalił wezwać rząd, aby przystąpił jaknajrychlej do założenia, sposobem próby, zreformowanej szkoły średniej. Sprawozdanie komisji, która zastanawiała się nad tym wnioskiem, jest jednym wielkim aktem oskarżenia przeciw dzisiejszej szkole publicznej. Zarzuca jej, że uczy, ale nie wychowuje, że dba więcej o pozorną erudycję, niż o rzeczywiste wykształcenie umysłu, że nie wyrabia

samodzielności w myśleniu, że odsuwa młodzież od życia i przyrody i zaniedbuje wychowanie fizyczne, skutkiem czego opuszcza szkołę pokolenie chore, anemiczne, nerwowe, niezdolne do inicjatywy i liczenia na własne siły, że wreszcie, jako wytwór obcej kultury i umysłowości, nie jest przystosowana do naszych potrzeb i właściwości narodowych. Nowa, próbna szkoła, założona podług wzorów szkół tego rodzaju, istniejących w Anglii, lecz z uwzględnieniem szczególnym psychiki naszej młodzieży, ma się stać rozsądnikiem nowych myśli, nowych metod uczenia i wychowywania, a jej wychowawcy pionierami zdrowej reformy średniego szkolnictwa. Jak wiadomo, zakład taki zamierza powołać do życia prywatnymi środkami lwowskie Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych. Uchwała Sejmu domaga się, aby to, czego pragnie dokonać prywatna instytucja, zrobiło państwo. Fakt wysoce znamienny, do niedawna jeszcze trudny do przypuszczenia, pozwala spodziewać się w bliskiej przyszłości szybkiej ewolucji na polu wychowania publicznego.

Założony świeżo we Lwowie «Polski Przegląd Emigracyjny» zwraca uwagę, że znajdujemy się w przededniu nowej gorączki wychodźczej. Rząd brazylijski kończy w obecnej chwili przygotowania do wielkiej kampanji osadniczej i prawdopodobnie ściągając będzie masami kolonistów, jak przed laty. Słusznie pismo lwowskie podnosi, iż należałoby już dziś pomyśleć nad sposobami ewentualnego ujęcia prądu, który lada chwila może wytrysnąć — w normy, zgodne z naszym interesem narodowym.

Pełka

Lwów

Z BUKOWINY

Ileć przyszło nam opisywać stosunki na Bukowinie, należało je oceniać przede wszystkim ze stanowiska interesów i korzyści naszej Polonji kresowej, wystawionej na coraz większy ucisk narodowy. Jeśli bowiem wzmagający się ruch ukraiński wśród rusinów pobudza u nich wprost apetyty na terytorja i zaokrąglenia granic przyszłej Ukrainy po Czerniowce, i to aż na podstawie prawno-państwowych zastrzeżeń; jeśli niemcy, rozpanoszeni na Bukowinie, zaczynają nadmiar swej siły zaborczej udzielać kolonistom niemieckim w Galicji, a żydzi, jak wiadomo, idą zawsze za większością — to sytuacja nasza narodowa wymaga niezwykłej energii i trzeźwości.

Szczególnie dla nas niebezpieczną jest gra niemców. Na Bukowinie byli zawsze

przeciwnikami indywidualności narodu polskiego; teraz wbijają się klinem między polaków i rusinów w Galicji. Agitacja w tym kierunku wylewa się szerokim korytem z Bukowiny, ba, nawet organ wszechniemiecki „Bukovinaer Nachrichten“ otworzył osobne szpalty dla spraw niemców w Galicji.

Mimo to niemcy strzegą zazdrośnie i pilnie wzajemnego stosunku i zbliżenia się polaków galicyjskich do bukowińskich. Szowinizm narodowy zaślepia niemców do tyła, że na Bukowinie każda nowopowstająca placówka polska daje im powód do napaści na polaków.

Rzecz jednak znamienna, że rusini, idąc w ślady rumunów, rozpoczynają kampanję przeciw germanizacji kraju. Niktby nie uwierzył, że rusini bukowińscy nie mają ani w części tych praw narodowych, jakie posiadają rusini w Galicji. Zdali się zupełnie na łaskę i niełaskę niemców i dziś zdobywać muszą to, co Galicja już przed kilkudziesięciu laty wydarła z rąk zachłannych centralistów w rodzaju Pospiszilów, Precliczków. Rusini bukowińscy muszą się domagać dopiero teraz napisów ruskich na budynkach rządowych, szkół narodowych, urzędników władających ruską mową i t. d. Czy to nie trochę zapóźno?

To też i my polacy, pokrzywdzeni niemal na każdym polu działalności narodowej i ekonomicznej, domagamy się tem energiczniej równouprawnienia *de facto*. Stan posiadania niemców musi się kurczyć na rzecz innych narodowości. Nasi posłowie polscy w sejmie bukowińskim zaakcentowali bardzo silnie nasze prawa narodowe i wnieśli podczas tegorocznej sesji 8 interpelacyj pod adresem rządu krajowego. Szczególny nacisk położyli posłowie na potrzebę szkół polskich i naukę języka polskiego, aby położyć koniec masowemu wynaradawianiu dziatwy polskiej.

Tak w Galicji, jak i na Bukowinie da się zauważyć wielka produkcyjność u żywiołu polskiego. Rusini w Galicji partycypują wygodnie w zdobyczach Koła polskiego, na Bukowinie zaś zdumiewać się trzeba nad ich żółwią pracą narodową. Sejm bukowiński ugrupował się tego roku wedle obozów narodowych. Rusini, rumuni, polacy utworzyli własne kluby narodowe, zaś niemcy i żydzi złączyli się w klubie wspólnym, miejskim. Może ten rozdział chemiczny na pierwiastki narodowościowe wywołał dreszcz przed czteroprzymiotnikowym prawem głosowania przy wyborach do sejmu, bądź co bądź niemcy objawili już apetyt na 15 mandatów sejmowych.

W towarzystwach polskich zaczyna się życie, ruch, jak zwykle jesienią. Wszystko się kupi ku wspólnej pracy, aby zrobić krok naprzód. Pierwszą i miłą niespodziankę zrobiła Polonji nasza Bursa polska im. Adama Mickiewicza. Sprawozdanie zarządu Bursy napelnia nas najlepszą otuchą, bo liczna dziatwa polska znalazła nietylko przytułek materialny u swoich, ale wychowuje się tego roku 95 chłopców w jaknajlepszej atmosferze narodowej i kulturalnej.

G. C—ski

Czerniowce, 22 października

ZYCIE I SZKOŁA

Jeżeli społeczeństwo polskie od dawna uskarża się na zbytne rozpolitykowanie młodzieży szkolnej, to społeczeństwo rosyjskie, gdyby nie było z tego dumne, mogłoby się uskarżać na tę samą chorobę w daleko wyższym stopniu.

Dość powiedzieć, że w liczbie skazańców politycznych w okresie od r. 1879 do 1887, według wiadomości urzędowych, studenci i wychowawcy zakładów naukowych średnich stanowią przeszło 50 proc. Bez przesady rzecz można, że w Rosji zarówno uczniowie, jak nauczyciele szkół, zawsze zajmowali się jaknajmniej nauką, bo pierwsi oddawali się przeważnie knuciu spisaków, drudzy, zwłaszcza nauczyciele gimnazjów, trudnili się oddzielaniem kozłów od owiec, co się im zazwyczaj udawało o tyle, że lamali przyszłość wielu młodzieńcom.

Wobec tego zdawałoby się, że w Rosji ma najzupełniejszą rację bytu tygodnik, którego pierwszy numer ukazał się w d. 15 (28) października, p. t. «Żizń i Szkoła», poświęcony wyłącznie sprawom szkolnym.

Tygodnik ten wypisał na swym sztandarze:

«wolna, sama stanowiąca sobie regulaminy szkoła wyższa; jedna, dająca wykształcenie ogólne szkoła średnia, pracująca spokojnie przy udziale rodzin nad swoim udoskonaleniem i samodzielna w swoich dążnościach dodania swoim wychowancom całkowitego cyklu wykształcenia obywatelskiego; dostępna dla wszystkich szkoła niższa, związana organicznie ze średnią, pozostająca pod kierunkiem instytucji społecznych; uniwersytety ludowe, szkoły i kursy dla dorosłych, biblioteki, składy książek.»

W liczbie innych, w pierwszym numerze nowego pisma znajdujemy artykuł pani Russowej «O unarodowieniu szkoły», a dowodzący nader gorąco, że, nie mówiąc o polakach, nawet «zyrjanie» (jest w Rosji i taka narodowość) winni mieć własne szkoły, bo:

«szkoła narodowa za naszych czasów — to nie tylko wymaganie pedagogiki, ale żywe hasło etyczne, stające w obronie praw wszelkich narodowości, wysuwające na miejsce centralizmu i wzajemnej nienawiści — równouprawnienie i miłość bratnią, i na miejsce uciemnienia ducha — żywą inicjatywę twórczości narodowej.»

Ciekawa jest również kronika bieżąca. Znajdujemy tam, naprzykład, takie pouczające wiadomości:

«Rektor uniwersytetu kijowskiego zapowiedział, że wszelkie zgromadzenia studentów w celu dokonania wyboru członków rady starostów, będą rozpędzone przez policję, a winni ich urządzenia zostaną pociągnięci do odpowiedzialności karnej.»

«Dyrektor instytutu leśnego w Petersburgu nie przyjął delegatów rady starostów i oświadczył, że nie zna podobnej instytucji.»

A tymczasem:

«Rada profesorów wyższych żeńskich kursów politechnicznych w Petersburgu proponowała słuchaczkom wybieranie przedstawicieli.»

«Rada profesorów uniwersytetu petersburskiego zatwierdziła statut rady starostów studenckich, opiewający, że studenci na początku każdego roku szkolnego mogą wybierać starostów w stosunku jednego na 250 studentów. Rada wybiera sobie prezesa, wice-prezesa i dwóch sekretarzy.»

Okólnik ministerjalny z przed paru miesięcy uznał radę starostów za instytucję nielegalną, ale w tak oryginalny sposób, że praktyka ma dwie przeciwległe drogi. To już właściwość twórczości biurowej rosyjskiej.

W. C.

Armja i flota

„Rossija“ ubolewa nad tem, że publiczność rosyjska zbyt mało zwraca uwagi i zbyt mało zna się na sprawach wojskowych, co niby ma być konieczne do należytego rozwoju uczuć patriotycznych. Wobec tego „Rossija“ zaleca komu należy zwrócić szczególną uwagę na muzea wojenne, panoramy, przedstawiające naprz. Port Artura podczas szturmów. „Wszystko to ma znaczenie wychowawcze i stwarza łączność pomiędzy narodem i armją, co doskonale rozumieją Niemcy“.

„Now. Wr.“ pojęło i stara się wykonywać, jak umie, myśl mentora urzędowego. Drukuje więc ogromny artykuł na temat, że Rosji wcale jest niepotrzebna flota, a zwłaszcza pancerniki, i że pieniędzy lepiej użyć na budowę fortec i łodzi torpedowych do obrony wybrzeży.

«Dwadzieścia łodzi podwodnych zrobi więcej dla obrony wybrzeży od dwóch kolosów bez użytku, którym wypadnie stać pod osłoną baterij nadbrzeżnych; koszt łodzi przytem śmiesznie mały w porównaniu do potwornych kosztów budowy pancerników. Jedna silna twierdza morska odeprze najpotężniejszą eskadrę pancerną. Atak Portu Artura w d. 27 stycznia dowiódł słabości i najpotężniejszej floty wobec fortecy».

Zdaniem „Now. Wr.“, w razie wojny europejskiej, flota rosyjska zostanie zamknięta na morzu Bałtyckim, w razie wojny na Dalekim Wschodzie, nie dopłynie do placu boju, a zatem nie należy wydawać milionów na pancerniki, lecz użyć ich na obronę brzegów.

OSTRZEŻENIA

Pod tytułem «Nowy błąd p. Dmowskiego» ukazał się w petersburskim «Słowie» artykuł, wyrażający p. Dmowskiemu naganę za wyrazy, których użył w rozmowie z korespondentem «Rjeczi», za te mianowicie, w których przywódca narodowych demokratów przyznał się, że «polacy nie poczuwają się do obowiązku uczestniczenia w sprawach ogólnopństwowych». Organ p. Fiodorowa sądzi, że:

«jest to polityka z gruntu mylna, bo polacy i ich przedstawicielstwo w Dumie powinni się nauczyć szanować naród rosyjski, który ma na to najzupełniejsze prawo. Pamiętać zatem należy, że przyszłość Polski, jako kraju słowiańskiego przedewszystkiem, pozostaje w ścisłym związku z przyszłością Rosji. Silna i kulturalna Rosja — to najlepsza gwarancja przyszłości polaków i wszystkich słowian; słaba i niekulturalna Rosja — to zapowiedź tryumfu Niemców w świecie słowiańskim. Sądźmy zatem, że polacy, którzy w Dumie odróżniać będą interesy narodu polskiego od interesów Rosjan, źle rozumieją interesy własnej ojczyzny».

«Słowo» sądzi, że:

«jeżeli polacy w trzeciej Dumie szczerze staną w obronie interesów ogólnopństwowych, które jednakowo obchodzą Rosję i Polskę, to najprędzej osiągną swoje cele, bo... Rosjanie są łatwi do ustępstw, są rycerscy, posiadają, zdaniem wielkiego psychologa, Dostojewskiego, coś «wszechludzkiego...»

«Now. Wrem.» nie poprzestaje na uwagach. Drwi z pomysłu, by Dumą obierała do komisji posłów polskich w ilości odpowiedniej składowi Koła w dwóch pierwszych Izbach, oburza się na poruszanie sprawy upośledzenia ludności Królestwa przez nową ordynację wyborczą, pokpiwa z kultury polskiej. Jest pewne swego i nie przebiera w wyrazach.

Ślusarz zawinił, a kowala powiesili

Rusini w parlamencie wiedeńskim wygwizdali posła Markowa za to, że przemawiał w języku rosyjskim, zaś petersburska Akademia nauk wydała mapę Rusi węgierskiej z napisami w języku ukraińskim, wybrała na swego członka p. Iwana Franko i dała list pochwalny prof. Gruszewskiemu. Oburzone „Now. Wr.“ pisze z właściwą sobie logiką:

«niedoczekanie szowinistów polskich, którzy stworzyli za swoje pieniądze ruch separatystyczny wśród rusinów, aby Ukraina zgubiła Rosję... Nie z samych Gruszewskich i Mazepów składa się lud małoruski, byli w jego szeregach Chmielnicy i Koczubeje...»

Rosjanie i Nemezys rosyjska od wieków tem się odznaczają, że dla nich zawsze winien nie sprawca jakiegokolwiek niemilego im dzieła, ale ktoś trzeci, którego nienawidzą.

Urodzaj wszechświatowy 1907 r.

Węgierskie ministerstwo rolnictwa daje co roku jesienią sprawozdanie ogólne z ubiegłego wszechświatowego zbioru ziarna.

Dane te statystyczne, aczkolwiek niezupełnie ścisłe wobec wielu braków materiału cyfrowego, niemniej jednak stanowią poważny dokument dla ogólnego orientowania się w sprawie wszechświatowego ruchu zbożowego.

Co się tyczy urodzajów roku obecnego, to wspomniane ministerstwo daje cyfry następujące:

Zbiór pszenicy przedstawia 859,86 milionów centnarów metrycznych (wobec zeszłorocznego 938,48), żyta — 407,14 (zeszłoroczny 399,24), jęczmienia 331,35 (zeszłoroczny 326,30), owsa 541,19 (zeszłoroczny 535,92), kukurydzy 937,24 (zeszłoroczny 1,051,68).

Tym sposobem niedobór roku obecnego w stosunku do ubiegłego równa się 174,84 milj. centnarów mtr. W r. z. zapotrzebowano: pszenicy 900,77 milj. centn. mtr., żyta 402,27, jęczmienia 330,25, owsa 540,42, kukurydzy 954,13, razem 3,145,85 milj. mtr. centn., czyli, że różnica między cyfrą zbioru obecnego a zapotrzebowaniem stanowi poważny minus 69,07 milj. centn. metr. Niedobór ten daje się łatwo pokryć zapasami, pozostałymi z zeszłorocznego urodzaju, ogółem 90 milj. centn. mtr.

Z ogólnej liczby państw, importujących zboże, potrzebują (milj. centn. mtr.):

	Pszenicy.	Żyta.	Jęczmienia.	Owsa.	Kukurydy.
Anglja	55	1	11	8,5	21,5
Francja	10,05	—	—	3,5	—
Niemcy	28	5	18	25	10
Austrja	14,5	4,5	2	2	5
Włochy	8	—	—	—	3
Ogółem	167	22	40,5	23	63

Z pomiędzy państw eksportujących posiadają zapasów:

Węgry	9,5	—	5	3	3
Rosja	41	—	24,5	16,5	3
Rumunja	5,5	—	3,3	—	—
Bułgaria	2,5	—	—	—	—
Ost-Indje Wschod.	3,5	—	—	—	—
Stany Zjedn. Ameryki	42,5	—	5,6	—	20
Kanada	6,5	—	5,6	1,5	—
Republika Argentyńska	20	—	—	—	15

O NASZYCH SPRAWACH

Ze źle tajonem zadowoleniem zaznacza w „Now. Wr.“ prof. Filewicz, że projekt, żądający wywłaszczenia w Prusach gruntów polskich, ma za sobą większość opinii publicznej narodu, i że, pomimo całego hałasu, jaki wywołał w prasie wóz Drzymala, Drzymala domu dotąd nie zbudował. Nie na tem koniec. Ukazał się nowy hymn „Deutsche Abwehr“ tej samej mniej więcej treści, co „Wacht am Rhein“, a który stał się niemniej popularny, bo jest poświęcony „Ostmarkvereinowi“. P. Filewicz ma więc nadzieję, że:

«dzisiejsze ziemie polskie w Prusach zamienią się wkrótce w takie mogiły, jak owe ziemie lechickie, na których stoją dziś wspaniałe stolice niemieckie».

Przechodząc od spraw pruskich do rosyjskich, zaznacza p. F., że prasa polska przedstawia obecnie autonomję Królestwa w zupełnie nowym oświeceniu:

«jest to jej zdaniem nie przywrócenie podeptanych praw narodu polskiego i pogwał-

conych traktatów międzynarodowych, jak twierdziła deklaracja polska, złożona pierwszej Dumie, nie jest to również środek magiczny, mający od razu uzdrowić Rosję, jak twierdził komentarz do wniosku, złożonego przez Polaków drugiej Dumie, lecz rozwiązanie logiczne przeżywanego obecnie przez Rosję kryzysu.

Jak twierdzi p. F., na podobne postawienie sprawy piszą się jednakowo zarówno narodowcy, jak i postępowcy i tylko realisci zapatrują się na tę rzecz inaczej:

«Oświadczają oni wyraźnie, że wniosek, żądający autonomji, nie może mieć żadnych szans powodzenia dla tej prostej przyczyny, że przeczy stanowczo ustawom zasadniczym, wobec czego jest tylko jedna droga do autonomji, wskazana przez p. 8 ustaw powyższych—inicjatywa Monarchy. Oto dla czego reprezentacja polska w trzeciej Dumie winna się wystrzegać dawnych błędów».

W „Piet. Wied.“ p. Białorus rozpatruje tymczasem błąd rządu rosyjskiego, polegający na tem, że w r. 1830, zamiast skorzystać ze szkół polskich, utworzonych na Litwie i Rusi przez Czartoryskiego i Czackiego i zamienić je na szkoły rosyjskie, rząd je wprost zamknął.

«Błąd tego nie poprawiono i po 30 roku, kiedy wysunęły się na pierwszy plan inne zadania. O szkołach zapomniano, jakby to nie było zagadnienie najpierwszej wagi. Dopiero ostatnimi czasy zwrócono uwagę na budowę nowych szkół, która wciąż wzrasta. Z każdym rokiem liczba szkół rośnie, a przecie jeszcze minie czasu niemało, zanim miejscowa ludność białoruska będzie mogła nabywać niechby zasady czytania i pisania po rosyjsku, a tymczasem szkoła rosyjska, oświata rosyjska—to jedyne sposoby racjonalnego prowadzenia walki narodowościowej».

Nad pytaniem „Co robić z Chelmszczyzną?“, zastanawia się obecnie jeden z publicystów z pod czerwonego znaku, p. Wodowozow, dochodząc do wniosku, że należy rozwiązać to zagadnienie drogą plebiscytu.

«Niezbędnym warunkiem, poprzedzającym taki plebiscyt, jest zniesienie wszystkich stanów wyjątkowych, zupełna wolność słowa i zgromadzeń. Plebiscyt powinien być dokonany przez organy, cieszące się zupełnem zaufaniem ludności, i może mieć sens tylko wtedy, gdy jednocześnie dokonany zostanie taki sam plebiscyt w gub. grodzieńskiej i wileńskiej, a może w niektórych guberniach południowo-zachodnich...»

Są jeszcze ludzie, którzy wierzą w możliwość plebiscytów!...

W sprawie ks. biskupa Roppa zabiera znowu głos p. Nestor w „Rusi“, zaznaczając na wstępie, że p. Władimirow, naczelnik departamentu wyznań obcych, gdy go zapytał o powody niezadowolenia rządu, powiedział mu jedno, zaś komunikat urzędowy obecnie opiewa zupełnie co innego. Pan N. stara się wyjaśnić istotne powody akcji rządowej przeciw biskupowi i dochodzi do wniosku, że są one wprost niezrozumiałe.

«Będąc Niemcem z pochodzenia — pisze „Ruś“ — Polakiem z wychowania i katolikiem bezpartyjnym z przekonania, biskup oświadczał zawsze urzędowo, że wszystkie narodowości uważa za równe. Wyrażał więc nieraz Białorusinom swoje ubolewanie z powodu, że nie mają dostatecznej ilości wła-

nych sił kulturalnych, które dawałyby możliwość obsadzania przez Białorusów parafij. Z Litwinami rzecz się miała inaczej. W ich obozie zauważyć się daje rozdwojenie: istnieje wśród nich młody, lecz silny ruch narodowościowy, ale z drugiej strony czynniki starsze, konserwatywne, ciężące ku Polakom. Do parafij litewskich mianowano Litwinów, lub księży, mówiących po litewsku—i wszystko szło mniej więcej dobrze, ale w parafjach mieszanych rzecz się miała inaczej, bo tu młode pokolenie już prawie nie mówi po litewsku. Zstał konflikt wszelkiego rodzaju... Ks. biskup Ropp, władając obydwojma językami, zwiedzając parafje o ludności mieszanej, przemawiał do parafjan i po polsku i po litewsku, co wywoływało nieraz, jak np. w kościele meyszagolskim, protesty przeciw biskupowi, mówiącemu po litewsku... W rezultacie byli niezadowoleni z biskupa i Polacy, i Litwini. Polacy nazywali go Litwianem, a młodzi Litwini gniewali się za to, że wprowadzał język litewski do kościoła stopniowo.»

Jednym słowem, najzupełniej nie wiadomo, na czem opiera rząd swoje twierdzenie, że ks. biskup Ropp podbudzał narodowości do nienawiści wzajemnej. Przy tej sposobności zaznacza p. Nestor, że ze strony litewskiej „Ruś“ nie otrzymała żadnych odpowiedzi i sprostowań na protest, podpisany przez 42 księży Litwinów, stojących w obronie biskupa.

Niwra

POSŁOWIE POLACY

Roman Dmowski, poseł m. Warszawy, znany przywódca stronnictwa demokratyczno-narodowego, b. prezes Koła polskiego w drugiej Dumie.

Wład. Grabski, poseł ziemi warszawskiej, b. poseł do I i II Dumy; znany specjalista w sprawie agrarnej, uznający zasadę wywłaszczenia.

Jan Harusewicz, z ziemi łomżyńskiej, posłował do I i II Dumy, b. wice-prezes Koła polskiego.

Wład. Żukowski, poseł ziemi piotrkowskiej, b. poseł do II Dumy, jeden ze znawców stosunków ekonomicznych Królestwa Polskiego; prezes parlamentarnej komisji finansowej w drugiej Dumie.

Alfons Parczewski, poseł z kaliskiej, poseł I i II Dumy, znany badacz na polu etnograficznym.

Józef Świeżyński z ziemi radomskiej, b. poseł do I Dumy, bardzo czynny członek radomskiego Tow. rolniczego.

Józef Nakonieczny z ziemi lubelskiej, b. poseł do I Dumy, włościanin, oddaje nieocenione usługi stronnictwu N.-D. jako niezmordowany i energiczny agitator i działacz ludowy.

Wiktor Jaroński z ziemi kieleckiej posłuje już po raz trzeci, b. sekretarz Koła polskiego.

Hipolit Wąsowicz posłuje po raz pierwszy z ziemi plockiej, ukończył uniwersytet w Krakowie, oddał się pracy społecznej, jako wice-prezes plockiego Tow. rolniczego i prezes okręgowego Tow. rolniczego w Lipnie.

Ludomir Dymśa, wybrany po raz pierwszy poseł ziemi siedleckiej, bezpartyjny, jedyny poseł z Królestwa Polskiego, nie należący do stronnictwa N.-D.;

obyw. ziemski, docent prawa państwowego na uniwersytecie petersburskim.

Łódź dotąd nie wybrała swego posła, wobec przewagi jednak demokratów narodowych, przejdzie zapewne popierany przez nich dr. *Antoni Reąd*, poseł do I Dumy.

Z ziemi suwalskiej posłuje ponownie p. *Bulat*, Litwin; w Dumie poprzedniej zasiadał na ławach lewicy.

Ks. Stanisław Maciejewicz, poseł m. Wilna II kurji, ur. w r. 1869, ukończył Akademię duchowną w Petersburgu, prefekt wileńskich zakładów naukowych prywatnych i rządowych. Demokratą narodowym.

Józef Montwiłł, z I kurji miejskiej, obyw. ziemski, ur. w r. 1850, kształcił się w petrowsko-razumowskiej Akademii rolniczej i uniwersytecie petersburskim; kierownik naczelny Banku ziemskiego. Za jego staraniem tak na prowincji, jak w Wilnie powstał cały szereg związków i stowarzyszeń, mających na celu rozwój ekonomiczny i kulturalny kraju, w r. 1897 powołany został na prezydenta Wilna, rząd jednak wyboru tego nie zatwierdził. Bezpartyjny.

Henryk Święcicki z kurji ziemskiej gub. wileńskiej; ur. w r. 1853, kształcił się w Instytucie inżynierów komunikacji w Petersburgu; pracował wiele lat przy budowie kolei w Rosji; brał udział w zjeździe ziemców w Moskwie jako delegat ziemstwa nowgorodzkiego; w Petersburgu jest znany ze swej działalności jako prezes i opiekun instytucji pomocy młodzieży polskiej.

Stanisław Wanikowicz, b. poseł gub. wileńskiej do II Dumy; ur. w r. 1861, kształcił się w szkole inżynierów floty w Kronsztadzie. Po 9 latach służby w marynarce, osiadł na roli w majątku swym Rudakowie; obecnie wice-prezes wileńskiego Tow. rolniczego. Jest jednym z założycieli „Stronnictwa krajowego Litwy i Białej Rusi“.

Kazimierz Zawisza, obyw. ziemski, poseł gub. kowieńskiej; ur. w r. 1858, skończył nikolajewską Akademię inżynierów wojskowych w Petersburgu, po kilkunastu latach służby wojskowej osiadł na roli; obecnie jest wice-prezesem kowieńskiego Tow. rolniczego.

Z gub. grodzieńskiej przeszedł p. *Jesman*, obyw. ziemski.

Wszyscy posłowie z Litwy należą do obozu umiarkowanie konstytucyjnego, w działalności swej zamierzają się kierować zasadami postępu i tolerancji.

Na Rusi, jak wiadomo, wybrano samych Rosjan, skrajnych reakcjonistów. Z Polaków nie przeszedł ani jeden.

POSŁOWIE TRZECIEJ DUMY

W ciągu ostatnich kilku dni dokonano prawie wszędzie wyborów do trzeciej Dumy w Rosji europejskiej. Z 9 gubernij Litwy i Rusi zostali obrani: z gub. *mohylowskiej*: prof. Sazonowicz, b. poseł; biskup Mitrofan, pp. Ładomirskij, fon Gübbenet, Tomaszewicz i o. Gołyniec—wszyscy z prawicy i tylko włośc. Szewcow bezpartyjny; g. *podolskiej*: pp. Bałakiejew (zw. nar. ros.) i ze skrajnej prawicy: Czichaczew, Głzycki, Potockij, o. Podolskij, o. Senderko, Mań-

kowski, oraz włościanie Andrijczuk, Niko-
lenko i Pachalczak; g. *wolynskiej*: ks. W.
Wołkonskij (monarch.), członkowie zw. nar.
rosyjsk.: Bieriezowski, Daniluk, Gierasimienko
i Kirilowicz, z prawicy: Andrejczuk,
Klimienko, Baranowicz, Ganczulewicz,
Szulgin, b. poseł Kłopotowicz, Biela-
jew i Nikitiuk; g. *wileńskiej* — z kurji ro-
syjskiej: p. Zamysłowski i o. Weraksin —
oba z skrajnej prawicy; g. *witebskiej* —
z prawicy: włośc. Amosenok, Jewreinow,
Nikonowicz i Jermolajew, paździenikowcy:
Sapunow i Doppelmajer; g. *mińskiej*: włośc.
Siliń i Naliwajko, Miezencew, Pawłowicz,
Jakubowicz, o. Sołowjewicz, Jurkiewicz,
Jermolezik, Kuczinskij i słynny Gustaw
Szmidt — wszyscy ze skrajnej prawicy; g.
kowieńskiej: rosjanin z prawicy Kowalen-
ko, Kuźmo litwin z lewicy, Fridman żyd,
adw. przys., kadet, Pożełło Ignacy, litwin,
postępowiec, Franciszek Kejniz, litwin z le-
wicy; g. *grodzieńskiej* — skrajni reakcjo-
niści: Wojciulik, Biez, Tyczynin, o. Kuźmin-
skij, Gawriluk i Sołowiej.

W Kraju Nadbałtyckim przeszło tym
razem paru Niemców, zwolenników t. zw.
bałtyckiego stronnictwa konstytucyjno-mo-
narchicznego; w g. *estlandzkiej* wybrani zo-
stali: Terras, i Niemcy bar. Schilling i Be-
neke; g. *kurlandzkiej*: Karlsberg, zacho-
wawca, bar. Faelkersam, monarchista i Ni-
sełowicz, kadet; g. *liwlandzkiej*: Szulcen-
berg i z mon.-konst. stronnictwa bar. Ro-
zen, Brokman i bar. Meyendorf.

Kaukaz wysłał, jak poprzednio, zwolen-
ników skrajnej lewicy przeważnie, miano-
wicie od ludności miejscowej: Gedeckori
(soc.-dem.), Mewik (lew.), Czeheidze (soc.-
dem.), Gajdarow (postęp.), b. poseł Chasma-
medow (post.), Sagatelan (skr. lew.) i jen.
Szerwaszidze (paźdz.); od ludności rosyj-
skiej: Timoszkina (prawica), Bardin, b. poseł
(kadet), Pokrowskij (skr. lew.), Tichonow
(paźdz.) i Puszkariw (post.).

W Rosji rdzennej wybory dały wyniki
następne: w g. *astrachańskiej*: Barybin
(paźdz.), Lebediew (monarch.), Purpurow
(post.) i Winogradow (k.-d.); g. *archangielskiej*:
Miefodjew (k.-d.) i Tomiłow (post.); g. *besarabskiej* —
wszyscy z prawicy: Puriszkiwicz, Krupienskij,
grek Sinadino i Demjanowicz (podobno polak) —
byli posłowie, po za tem grek Karawasili, o. Giepiec-
kij, Tretjaczenko, Szmitow i Gulkin; g. *charkowskiej* —
paździenikowcy: ks. Golicya i Matiunin, oraz z
prawicy: Leus, Antonow, Zacharaszewicz-Kapustianskij,
Sawicz, Bantysz i Niekludow, ze zw. nar. ros. prof.
Wiazigina i o. Stanisławskij, wreszcie Szur-
kanow z lewicy; g. *chersonskiej* — przeważnie
prawica: Buckij, Wołochin, Dudnikow, Kielepowski,
Lütz, Maszkiewicz, Nowickij, Sargoni, Storczak i
hr. Stenbock-Fermor; okręgu *Wojska Dońskiego* —
kadeci: Adżemow, Jefremow, Zacharjew, Pyrkow i
b. poseł Charłamow, bezpartyjni: Kadackow,
Krawcow, Pietrow i Płotnikow, paźdz. Czer-
nickij, z lewicy Woronkow i ze zw. nar. ros. Kirjanow;
g. *jarosławskiej* — bezpartyjni: Kożewnikow,
Andrejew i o. Sokołow, paźdz. ks. Kurakin i El-
tiukow, kadet; g. *jekaterynosławskiej* — bezpartyjni:
Taranienko, Dmitrjew i Aleksiejenko, paździen-
nikowcy: Rodzianko, Bergman, Kamienskij i
Tiszczenko, soc.-dem. Kuzniecowa i z prawicy
Gołobow i Obrazcow; g. *kazańskiej* paździen-
nikowcy: b. poseł prof. Kapustin, Koriakin i
Mielnikow, ze stronnictwa mahomet.: b. poseł
Maksudow i Jenikjew, kadeci Lunin i Jefremow,
postępowcy: Dunajew i o. Sokołow, oraz z prawicy
Godniew; g. *katuzkiej* — z prawicy Kuzowkow,
oraz paździenikowcy: Dmitriukow, Szeszmin-
cew, Janowski i Tietieriewienkow; g. *kijowskiej* —
ze skrajnej prawicy: A. hr. Bobrinskij, o. Atanazewicz,
o. Bogdanowicz, Bogdanow, Bubnow, Suwe-
czinskij i Bezak,

umiarkowani: Kowalenko, o. Sołucha, o.
Wołkow i o. Tregubow, bezpartyjni Sido-
rienko i ze «zw. nar. ros.» o. Raznatow-
skij; g. *kostromskiej* — prawica: Ananjew i
o. Aleksandrowskij, ze stron. «odrodzenia
pokojow.» Sokołow, soc.-dem. Surkow, ka-
det Gierasimow i paźdz. Botnikow; g. *kur-
skiej* — wszyscy ze «zw. nar. ros.»: Biełogu-
row, hr. Dorrer, Suszkow, Markow, Kriw-
cow, Szetochin, Szczekow, Roźdiestwienskij,
Łukin i ks. Bariatinskij, oraz Stupin, mo-
narchista; g. *moskiewskiej* — paździen-
nikowcy: bar. Tyzenhauzen, bar. Krüdener-
Struwe i Spirin, b. poseł Czełnokow, kadet,
Zacharow soc.-dem., oraz bar. Czerkasow z
prawicy; g. *nowgorodzkiej* — paździen-
nikowcy: Jewsiejew, Połowcew, Szulgin,
b. poseł Timirjew i hr. Bennigsen, bezpart.
Rumiancew i z prawicy Jewsiejew; g. *niżegrodzkiej* —
kadeci: b. posłowie Sawieljew, Ikonnikow
i Kilewejn, postęp. Jaworskij i Blinow,
bezp. Griszin i Zujew i z prawicy Chosz-
czinskij; g. *ortowskiej* — paździen-
nikowcy: Wietczinin, Wasiecz, Teniszew,
Potułow i Mienszikow, monarch. Wołodimierow,
odrodz. pokojow. Fiodorow, oraz bezpartyjni
Rubcow i Nowickij; g. *ołonieckiej* — monar-
chiści: Romanow, Niejełow i Kazanskij;
g. *orenburzkiej* — z prawicy: o. Bałajew,
Władimirow i Szemietow, oraz Bajburin ze
skrajnej lewicy; g. *penzeńskiej* — z praw-
icy: Akimow, ks. S. Wołkonskij, Cytowicz,
Jewstifiejew i Miezencow, oraz bezpart.
Andronow; g. *permskiej* — Babiański Aleks.,
polak, generał dymisjonowany, znany ad-
wokat petersburski, z przekonania postępo-
wiec, jak i pp. Kondratjew i Ustinow, ka-
deci Wasiljew, Pietrow i Stiepanow, z le-
wicy Jegorow i bezpart. Titow; g. *pskow-
skiej* — z prawicy Mikłajew, Zorin i Ławri-
nowskij, bezpart. Timofiejew oraz paźdz.
Tkaczew; g. *poltawskiej* — ze skrajn. pra-
wicy: Szejdeman, Pilipenko, Ostrogradskij,
Łukaszewicz, o. Komareckij, hr. Kapnist,
Gercenwicz, Udowickij, Mitoradowicz, Gor-
dijewskij i Nawrockij, paździen. Malama;
g. *petersburskiej* — z prawicy włośc. Trifo-
now, paździen. fon-Kruze i Smirnow, oraz
soc.-dem. Poletajew od robotników; g. *ria-
zańskiej* — paździenikowcy: Seliwanow, Je-
ropkin, Leonow i ks. N. Wołkonskij, post.
Bardygin i bezpart. Safonow, o. Dobromy-
słow i Łukaszin; g. *symbirskiej* — paźdz.
Protopopow, post. Sirotow, oraz bezpart.
Bykow, Bierczewskij, Motowilow i Pantu-
sow; g. *samarzkiej* — Uszakow ze stron.
«odrodz. pok.», reszta z prawicy: Aleksan-
drow, Ławrow, Kłuzew, Marow, Kisielew,
W. Lwow, Żdanow, Kowzan, Nowikow, Po-
pow, Rotermel i Czełyszew; g. *saratow-
skiej* — kadet Maslennikow, z «odrodz. pok.»
N. Lwow, paźdz. Gritam, z lewicy Roza-
now, reszta z prawicy: hr. A. Uwarow,
Gorbatow, Iwanow, o. Złatomreżew, o. Le-
bediew, Lichaczew i Isiejew; g. *stawropol-
skiej* — z lewicy Lachnickij, kadet Iwanow
i umiark. Rożkow; g. *smoleńskiej* — paźdz.
Chomiakow, Lutow, Opoczinin i Tancow,
z prawicy Fiodorow i Michajłow; g. *tul-
skiej* — wszyscy ze skrajn. prawicy: Czepie-
lew, Rastorgujew, ks. A. Urusow, Kryłow,
hr. W. Bobrinskij, b. poseł, i ks. Szachow-
skoj; g. *tambowskiej* — paździen. Pietrowo-
Sołowowo, Komsin, Markow, Kożewnikow,
Guadanini, A. Wojejkow i Lomonosow, oraz
z prawicy Fomkin, Pietrow, S. Wojejkow
i ks. W. Wołkonskij; g. *twerskiej* — postę-
powcy: o. Gumilin, Troickij i Ładyżenskij,
b. gubernator, paźdz. Dworianow i Szu-
binskij, z prawicy o. Kuprijanow, Paskin
i Bolszakow; g. *ufimskiej* — umiarkow. hr.
Tołstoj, postępowcy: Machmudow, Tiewkie-
lew i Syrtlanow, kadet Gutop, soc.-dem.
Kosorotow i z lewicy Baszkirow, Blumental
i Tukajew; g. *wiackiej* — kadeci: o. Po-
pow, Lipiagow i Bakin, postęp. Jetabugin
i z lewicy Kropotow, Baszkirow, Putiatin

i Mierzlakow, oraz soc.-rew. Astrachancew;
g. *woroneżkiej* — paźdz. Szidłowski, Stemp-
kowskij, o. Spaskij, E. Kowalewskij, Zwi-
gincew, Ursul i Simonow, b. poseł Szinga-
row, kadet, bezpart. Griszin i o. Biełozie-
row, postęp. Blinow oraz monarch. Bezru-
kow i Starostienko; g. *włodzimierskiej* —
soc.-dem. Woronin, b. poseł Czernoswitow,
kadet, z «odrodz. pok.» Pawłow, paźdz.
Zubkow, umiark. Burlakow i z prawicy o.
Znamienskij; z g. *wologodzkiej* — wszyscy
z prawicy: Popow, o. Jakubow, Kuźmin,
o. Popow i o. Kłoczkw.

Poza tem od ludności rosyjskiej m. War-
szawy wybrano p. Aleksiejowa, gub. lubel-
skiej — bisk. Eulogjusza, b. posła, obu skraj-
nych reakcjonistów.

Kijów reprezentuje p. Procenko, reakcjo-
nista; Odesę — p. Pergament, b. poseł, ka-
det. Ogółem na 411 posłów, wybranych
dotąd, soc.-demokratów jest 14, «lasznak-
cutiu» (ormiańscy rewolucjoniści) — 1,
skrajnej lewicy — 3, trudowików — 7, lo-
wych — 4, kadetów — 41, frakcji mahometan-
skiej — 6, postępowców — 24, stron. «odro-
dzenia pokojowego» — 6, Kolo polskie — 11,
stronnictwa konstytucyjne i opozycja mają
117 głosów, bałtyckie stronnictwo konst-
monarchiczne — 7, paździenikowcy — 84,
umiarkowani — 18, razem stronnictwa umiar-
kowane posiadają 109 miejsc; prawica skła-
da się ze 169 osób, wśród nich monarchi-
stów — 32, zw. nar. ros. — 33 i zwykli «pra-
wi» — 104; bezpartyjnych jest dość mało,
gdyż tylko 16. Z ogólnej liczby posłów
włościan jest tylko 72, z nich 54 obowiąz-
kowych przedstawicieli włościańskich

UWAGI I NOTATKI

Wzrost cen na zboże, w związku
z niezbyt obfitym urodzajem tego-
rocznym i z wyczerpaniem zasobów
w ciągu lat poprzednich niepomysł-
nych, zwrócił na siebie bliższą uwa-
gę rządu. W tych dniach zgromadzi
się zwoływana w celu obmyślenia
środków zaradczych komisja znaw-
ców, rolników i kupców zbożowych.
Zakaz wywozu jest środkiem hero-
icznym, który przed laty dał jak-
najopłakańsze wyniki. Obniżenie ta-
ryf kolejowych w celu ułatwienia
dostawy zboża do gubernij, którym
własne zbiory nie wystarczają, samo
przez się na drożyznę znacząco nie
wpłynie. Jest ona wynikiem kon-
junktury wszechświatowej, i narazie
żadne środki administracyjne i usta-
wodawcze następstwem jej nie za-
radzą. Ostatecznie trzeba pogodzić
się z faktem. Można co najwyżej
wywrzeć wpływ niejaki na obieg
handlu zbożowego, regulować do
pewnego stopnia jego czynności, za-
pobiegać nagłym zwyczajom. I to
prawdepodobnie w r. b. uczynić się
nie da, zanim bowiem komisja za-
kończy swe obrady, zanim wydać
będzie można stosowne zarządzenia,
stan rzeczy po zniwach na półkuli
południowej zmieni się, być może,
radykalnie.

Prof. Pogodin zastanawia się w «Słowie» petersburskim nad tem, dlaczego rzeczy, jasne dla p. Anat. Leroy - Beaulieu (którego poglądy przytoczyliśmy w poprzednim N-rze «Kraju»), dla francuza, czecha, polaka, są tak niewyraźne dla umysłu rosyjskiego. Dlaczego każdy rozumie doskonale, że jedyną drogą zapewnienia pokoju i odrodzenia wewnętrznego Rosji jest ustroj konstytucyjny, a jedyną drogą wzmocnienia mocarstwowego jej stanowiska międzynarodowego — polityka słowiańska, a sami rosjanie nie zdają sobie z tego sprawy. Przyczyn tego zaślepienia szuka prof. P. po pierwsze w manji wielkości, która każe rosjanom zachowywać się wyniosłe w stosunku do słowian, powtórne w lenistwie i nieuctwie, po trzecie wreszcie w tem, że na czele dyplomacji rosyjskiej prawie zawsze stali Niemcy. Jest w tych uwagach dużo prawdy, ale prawda nie zawsze zwycięża, choć kole prosto w oczy. Trzeba dłuższego czasu, by polityka rosyjska wewnętrzna i zewnętrzna zorjentowała się w sposób, dający rękojmię stanowczego a pomyślnego dla państwa i jego narodów zwrotu.

Działo się to w Briańsku. Przed ławą sędziów przysięgłych stawali jeden po drugim złodzieje, oszuści, zbroje, padali wyrok za wyrokiem. Przysięgłym przewodził Morozow, urzędnik fabryki Malcewych, sędziwi p. Tałyzin. Fabryka leżała niedaleko, i Morozow codziennie przyjeżdżał i odjeżdżał pociągiem. Jednego dnia na posiedzenie nie przybył. Przyszła wieść, że został zamordowany w wagonie przez nieznanego sprawcę, i że morderstwo było zemstą za jeden z wyroków. I nie uapotkała wieść ta ponura w sądzie nietylko szlachetnej odwagi, ale prostego poczucia obowiązku. Wylękniony prezes oświadczył, że przewodniczyć sądom nie jest w stanie, potracono głowy i... godność sędziowską. Obrazek drobny, ale znamienity dla czasów i ludzi obecnych, tłómaczący lepiej od wszelkich dociekań, dlaczego szerzy się terror i dlaczego krańcowcy bezwzględnie wierzą w jego skuteczność...

KRÓLESTWO POLSKIE

Z PRASY POLSKIEJ

Nazwisko p. Popiela i sprawa jego listu stanęły na porządku dziennym prasy polskiej w ostatnim tygodniu. «Słowo» nie pozostawiło bez odpowiedzi gorzkich uwag «Gaz. Codz.», i pisze:

«Nie rozumiemy, jak organ poważny nie zdaje sobie sprawy ze śmieszności wyrażania przeciwnikowi «pogardy». Są to na-

wyczki, przeniesione na szpalty dziennika z różnych wieców studenckich krakowskich i lwowskich, na których chyba tylko nie-dojrzała życiowo i bardzo młodzi uczestnicy mogli sobie wyobrazić, że wyrażona w takich warunkach pogarda może kogoś dotknąć. I u nas, za czasów «rewolucji» ostatniej taka «pogarda była tu i owdzie w modzie,—no, ale zdaje się, że «rewolucja» minęła».

P. Popiel osobiście dolał oliwy do ognia, występując w «Słowie» z nowym listem otwartym, w którym zapytuje:

«Na czyje plecy spadną skutki niewczesnych, fałszywych, teoretycznie albo i pozornie, rozsądnych, a w gruncie zgubnych kroków i decyzji politycznych i społecznych? Czyż nie głównie na warstwy nieruchomości posiadające? A więc do nich decyzja należy, choćby były językiem i piórem mniej sprawne. Kto będzie płacił straty i szkody ze stanu obecnego wynikające, a których, jeśli nie sprawcami, to współuczestnikami są ludzie, których całym bagażem jest większe lub mniejsze fachowe wykształcenie i mniej lub więcej napełniony pugilares? Zaskody płacić będzie, bo już płaci nie-pomału, nieruchomość przemysłowa, domowa lub folwarczna. Pugilares się wymknie. Jakiem prawem ci panowie wtrącają się między chlebobawców i robotników? Jakiem prawem najzawilsze kwestje ekonomiczne rozstrzygają kilku frazesami po dziennikach, lub na zebraniach? Jakiem prawem śmiać mówić o bojkotowaniu tych, co się z nimi w zdaniach różnią?

Na takie postawienie sprawy nie zgadza się nawet «Słowo», twierdząc:

«P. Popiel widocznie jest zdania, że ten, kto z krajem związany jest nietylko osobistymi swojemi uczuciami, lecz realnymi interesami, będzie miał w wyższym stopniu poczucie odpowiedzialności za to co robi, że w działaniu będzie roztropniejszy, mniej ryzykowny, że lepiej sobie zda sprawę z różnorodności interesów. Tak też mniej więcej argumentuje w swoim liście. Ale jest to argumentacja tylko pozornie słuszną i wielce jednostronną. Dobrą politykę może prowadzić tylko ten, kto obejmuje całokształt interesów kraju, zarówno materialnych, jak i moralnych. Kwalifikacyj w tym kierunku nie daje własność nieruchoma, miejska czy wiejska, lecz odpowiednie przygotowanie umysłowe, wykształcenie i serce, umiłowanie tego, co stanowi całokształt spraw kraju».

W polemice bierze udział również «Nowa Gaz.», dopomagając po rycersku nienawistnym jej «endekom» do zwalczania bluźniercy nie tyle argumentami, ile wiązką jaskrawych wyrazów:

«P. Popiel okropnie uraga całej naszej narodowej przeszłości «jakobińskiej», nie oszczędzając wspomnień dziejowych, z bohaterstwem patryjotycznym związanych. To już jest brutalne. Zato znowu niedorzecznym jest, że p. Popiel propaguje jeszcze teorię, iż politykę kraju powinni prowadzić ci, co za jej skutki odpowiadać mogą swoim mieniem: gumnami i kominami—różne zaś gołe hultajstwo nie ma do tego prawa. Dla nas wszystkie te elukubracje są dowodem rozchulania się instynktów wstecznicstwa wśród spiętrzonych na nowo powrotnych fal reakcji. Wyznawców takich przekonań nie brakło w kraju i w «chwili osobiwej», lecz poukrywali się wtedy w zacisza domowe. Dziś stanęli znów na trybunach. A jednak sprawiają tam tylko wrażenie sztu-

cznie ożywionych skamieniałości lub cieniów obskurantkiej przeszłości, które na krótko do życia i głosu wróciły. Nie warto ich płoszyć szumnymi polemikami, same się rozpadną swą bezsilnością».

Artykuł p. Grabskiego, wymierzony przeciw pp. Jeziorańskiemu i Straszewiczowi, nie otworzy nowej ery w dziejach polemiki dziennikarskiej. Streszcza w nim p. G. w ten sposób swoje poglądy na sprawę agrarną u nas:

«Uznając, że Izba państwowa ma prawo wywłaszczać w Rosji, dla Królestwa dopominam się, by toż prawo miał i sejm polski. Sejm powinien zupełnie samodzielnie prawo agrarno stanowić, robiąc z prawa wywłaszczania taki użytek, jaki zechce, stosować w takiej formie, jaką uzna za stosowną, lub również i nie stosować wcale, bo nikogo przecież nie można zmusić do korzystania z prawa, a wywłaszczenie będzie to prawo sejmu, a nie jego obowiązek. Wyraźnie dowodziłem rosjanom, że podział folwarków i obdarowanie włościan u nas są to rzeczy niemożliwe i że przeto o tem, by w Królestwie zasada wywłaszczenia była stosowaną na podobieństwo Rosji — nie może być mowy. Rosjanie powinni się zadowolnić tym honorem, że podniósłszy pierwszy sprawę agrarną, dali już iniejątywę innym narodom do pracowania nad jej rozwiązaniem, w duchu pojęć każdemu narodowi właściwych».

Po tem wyjaśnieniu rzeczowem p. G. używa takiego, niekoniecznie w dobrym gatunku zwrotu polemicznego:

«Innym p. Straszewicz lubi zarzucać kłamstwo. Nie robię zarzutu kłamstwa p. Straszewiczowi, bo wiem, że jest to zbyt nieuczciwe, gdyż mu ludzie i tak nie wierzą».

Czyżby p. Grabski miał argumentować w równie przekonywujący sposób i w Izbie państwowej?

A. B. C.

Towarzystwo „Parana“

Ruch emigracyjny, rozwijający się w ostatnich czasach, nie ogranicza się na wychodźstwie samych rolników. Przed dwoma laty w Warszawie zostało zorganizowane nowe towarzystwo „Parana“, którego celem jest stworzenie licznym rzeszom tak zwanego „proletariatu inteligencji“ nowego terenu pracy i zarobkowania, którego, wobec ciężkich warunków społeczno-ekonomicznych, u siebie, w kraju, zdobyć nie mogą.

Wiemy doskonale, jak trudnym jest osiągnięcie stanowiska niezależnego. Każdy uczący się traci co najmniej kilkanaście lat życia celem zdobycia patentu, i w końcu cała ta praca wieloletnia idzie na marne wobec przewyżki podaży pracy nad jej popytem.

Dziwić się zatem nie należy, iż młodym naszym fachowcom przyszła myśl wyzyskania pomyślnych warunków, które otwierają się polakom w bogatym kraju parańskim. Nowe Towarzystwo zamierza dążyć do swych celów przez: 1) zakładanie wszelkich przedsiębiorstw przemysłu rolnego, górniczego, mechanicznego i chemicznego; 2) rozwój szeroki

handlu produktami eksportu i importu; 3) zawieranie kontraktów z kolonistami w tym celu, aby stać się jedynymi dostawcami i odbiorcami; 4) zakupy w miarę środków większych obszarów gruntowych, aby rozwinąć na nich kolonizację żywołów polskich; 5) branie udziału w przedsiębiorstwach innego rodzaju, odpowiadających celom Towarzystwa; 6) dążenie do odkrywania i ulepszania wszelkiego rodzaju produkcji; 7) urządzenie wypraw w bliższe lub dalsze okolice Parany w celu poszukiwań górniczych; 8) szerzenie oświaty pomiędzy kolonistami polskimi, w celu zorganizowania ich dla obrony interesów ekonomicznych i społeczno-politycznych; 9) wywalczenie warunków ulgowych, sprzyjających wytworzeniu wielkiego przemysłu, u rządu centralnego Brazylii i krajowego Parany.

Nowe towarzystwo zatem szerzej pojęło swoje zadania. Nie pominięto także interesów oświaty ludowej, którei tak potrzebuje nasz kolonista włóścianin, a która dotychczas, dla braku odpowiednich środków, była na emigracji nader zaniedbana.

Czy nowa instytucja, rozpoczynająca z tak szerokim programem pracę, znajdzie odpowiednie siły? Spodziewać się należy, że tak! Społeczeństwo polskie zawsze wydawało ze swego łona liczne zastępy ludzi zdolnych i energicznych, którzy usilną pracą, zarówno w kraju, jak na obczyźnie, umieli zdobyć uznanie i stanowisko. Nie powinno nam zabraknąć pionierów i w chwili obecnej.

T. J.

WARSZAWA, 2 listopada

[Brak mieszkań. Fałszerze mleka. Propaganda przeciwo-religijna wśród młodzieży. P. Jan Popiel pod pręgierzem. Umieszczenie teatrów].

+ Zwykle w miesiącu wrześniu były domy warszawskie ugarniowane doniesieniami o wolnych mieszkaniach. Tego roku było tych ogłoszeń znacznie mniej.

Warszawa rośnie, pęcznieje z każdym rokiem, jak na drożdżach. Prowincja pcha się do stolicy kraju, szukając w niej albo zabawy, albo chleba, pchają się do niej także gromadnie żydzi z Cesarstwa. Ztąd jej niezwykle szybki wzrost.

Ten niezwykle szybki wzrost wywołał w latach przedrewolucyjnych niezwykle ruch budowlany. Około 20 milj. rb. rocznie wkładano w budowę nowych domów. Wkładali je głównie spekulanci.

Za pożyczone pieniądze kleili domy tandetne i sprzedawali je z zyskiem. Spekulacja budowlana była przed rewolucją doskonałym interesem. Kredyt był tani, robocizna tania, lokator płacił co mu kamienicznicy podyktowali.

Miał ktoś 20 tys. rb. i kupował dom za 100 tys. i wyżej. Brał pożyczkę Tow. kred. miejsk. na taki procent, pobierane komorne obliczał sobie tak, że mu ono płaciło procent pożyczki z dodatkiem kilku procencików dla niego. W ten sposób żył wygodnie bez pracy, oczyszczając powoli dom (amortyzacja pożyczki), dorabiając się fortunki cudzym kosztem, kosztem lokatorów. Spekulacja kamieniczników jest głównym powodem drożyzny mieszkań warszawskich.

Tak łatwy, bez wysiłku mózgu, nerwów i mięśni zdobywany zarobek, ozło-

cony nadto nadzieją rosnącego z każdym rokiem kapitaliku, nęcił oczywiście różnych burżujów. I powstawały w Warszawie nowe domy, jako grzyby po deszczu rzęsiwym.

Ale przyszła rebelja, kredyt stał się drogi, robotnik jeszcze droższy, ludzie zamożni uciekali z miasta i—ruch budowlany ustał. Od lat czterech nikt w Warszawie nie buduje, a cyfra ludności rośnie. Przyjdzie więc wkrótce czas, że zabraknie w Warszawie mieszkań i że te, które są, pójdą jeszcze w górę nad siły, nad możność przeciętnych lokatorów. Bo spekulacja, bo chciwość ludzka nie uwzględni oczywiście wyjątkowego położenia, wyzyskując dobrą sposobność. I znów zapłacą ubodzy.

I tak ciągle w kółko. Mocniejszy gnębi słabszego, bogatszy uboższego, słabemu, ubogiemu, no, i ucziwemu na tej ziemi wiatr zawsze w oczy wieje.

Największym grzesznikiem na świecie, urodzonym wyzyskiwaczem, jest handel, ożeniony ze spekulacją.

Oto dowiadujemy się znów z łaski d-ra I. Z. o tajemnicach naszych przekupniów mleka.

Handel mlekiem opanowało w Warszawie kilku monopolistów żydów, skupujących towar z całej okolicy od pachciarzy, znów żydów. Monopolisci wlewają codziennie około 20 tys. garncy mleka w blaszane butelki i rozsyłają po sklepikach, zkad odbiera je publiczność. Cena hurtowa mleka wynosi obecnie 17 kop za garniec, my zaś, konsumenci, płacimy za garniec 34 i 36 kop., czyli że handlarze zarabiają na tym procederze około 100 procent. Zarabiają nawet więcej, bo drobni handlarze „chrzczą“ jeszcze mleko, sprzedają odśmietankowane za całkowite. Tej sztuki odzierania konsumentów ze skóry nauczyli się od żydów chłopci podmiejscy, zwożący do Warszawy mleko, drób, jaja, drzewo i jarzyny.

Mniejsza jednak o cenę. Główny grzech polega na tem, że zatrująją konsumentów.

Wiadomo, że mleko całkowite, zawierające dużo białka, tłuszczu i węglowodanów, jest pokarmem bardzo pożywnym. Ale tylko mleko całkowite i czyste. Mleka całkowitego my, w mieście, chyba nigdy nie spożywamy, co miarkuje każdy, kto pije mleko na wsi. A czystość? Mleko doi się u nas zwykle w brudnych oborach, przez brudne dziewczki i wlewa się do nie bardzo czystych naczyń, o czem wie także każdy, kto zna nasze przeciętne obory wiejskie i wstręt naszych dojek do wody i mydła. Ileż to chorych na gruźlicę, szkarlatynę, tyfus brzuszny, na różne zatrucia, zwłaszcza latem, mają na sumieniu nasz pachciarz i handlarz? Ale cóż tych jegomościów obchodzi cudze zdrowie? Był handel szedł... Społeczeństwo jednak powinno dbać o swoje zdrowie i ma prawo żądać od handlu, by go, wyzyskując haniebnie, nie zatrwał.

Zatrująją nas handlarze, zatrująją nas bakalarze, a jeszcze więcej bakalarki. Tym panom i tym paniom zdaje się naprawdę od czasów rewolucji, że oni jedni, one jedne odgadli tajemnice świata, życia, szczęścia, że oni jedni, one jedne

świecą na pochmurnem niebie obecnego chaosu, jako gwiazdy promienne, jako słońce, rozpraszające wszelkie ciemności. Z początku rewolucji uśmiechali się życzliwie, zachęcając do socjalistycznych i anarchistycznych rozpędów szesnasto, czternasto i dwunastoletnich mężów stanu, nie śmiejąc kępować tych rozpędów ze względów wolnościowych i kieszeniowych. Teraz, kiedy socjalizm i anarchizm zbankrutowały, kiedy szesnasto, czternasto i dwunastoletni mężowie stanu nazywają już pocichu tych „tytanów“ utopistami, zabawiają się bakalarze i bakalarki pospolu z uczniami w filozofów z XVIII stulecia. Religja jest w tej chwili *bête noire*, osobistym wrogiem młodzieży, ksiądz konikiem, na którym jeździ jej dowcip.

Wszystko to już było nie raz, nie dwa i powtórzy się jeszcze nie raz, nie dwa, a przymierze człowieka z Bogiem nie przestanie istnieć. Zna historia wielkich bluźnierców (nie takich drobnych ujadaczów), którzy wstydzili się swawoli swojej młodości, zna wielkich mędrców, którzy kajali się przed tajemnicą świata. Polemizować z niemądrą robotą zdawkowych ateuszów nie miałoby żadnego celu. Jest to odra chwilowa, która przemienie, strawi się sama, jak strawiło się już tyle obłędów chwili ostatniej. Warto tylko tym panom, tym paniom przypomnieć słowa Ernesta Renana. Jeśli nasze pokolenie posiada jeszcze poczucie etyczne—mówił mędrzec, którego chyba nikt nie posadzi o wsteczniectwo lub klerykalizm—to zawdzięczamy je tylko naszemu religijnemu wychowaniu. Matki i nauczyciele religji nauczyli nas etyki chrześcijańskiej i ta etyka została w nas, chociaż się jej zapieramy.

Ale któż przekona zacierzwienie? Daremny to trud. Przekona je tylko życie ze swoim bólem, ze swojemi rozczarowaniami. Byliśmy przecież wszyscy w młodości tytanami, którym się zdawało, że przerazimy Boga głupim krzykiem.

Podobało się p. Janowi Popielowi z Wójczy, znanemu obywatelowi z Kieleckiego, zaatakować stronnictwo narodowo-demokratyczne. Zrobił to trochę niezręcznie, za „uczenie“ i zanadto wyszły z jego worka, z jego listu, umieszczonego w „Słowie“, jego sztydło *bene nati et possessionati*, głównie *possessionati*, lekceważącego „bezdonną hołotkę“, co wcale nie po chrześcijańsku i po rycersku (burżujem to traci), ale wolno przecież w wolnym społeczeństwie powiedzieć każdemu, co myśli o tem, o owem. Z odmiennymi pojęciami i zasadami polemizuje się, ale się im nie wymyśla.

P. Popielowi nawymyślano. Nawymyślano mu od: majaczacego warjata, od potwornego paszkwilisty, od starezej zaciekłości, idjotycznej argumentacji obydnej w tonie i kłamstwie, od kałuży błota, bezwstydnego przekręcania, od cynizmu wprost zdumiewającego, od wstrętnej mieszaniny wszelakiego paskudztwa i t. d.

Oto, do czego prowadzi — furja polityczna...

Byłem przez lat dziesięć polemistą ówczesnego obozu zachowawczego, *recte* antypozytywistycznego, stałem nieraz w go-

racym ogniu, ale nie przypominam sobie, żeby się który z moich najzacieklejszych przeciwników zapomniał aż do tego stopnia. Za trzecią część tych obelg bylibyśmy pojechali na plac. Zwłaszcza wobec starca? Jak można?

I rzecz szczególna, że w ten sposób, zamiast walczyć bronią argumentacji — znieważył, skopał starca „Kurjer Warszawski“, zwykle bardzo ostrożny, oględny w zbyt krewkiem słowie. Furja polityczna ponosi widocznie nawet ludzi spokojnych.

Najprzyzwoiciej, z wielką godnością zachował się w tym niefortunnym sporze „Goniec“, w replice, podpisanej literami Z. M. On jeden polemizował z p. Popielem w rękawiczkach dobrze wychowanego człowieka, — on jeden argumentował.

Atmosfera wyboreza, przepojona siarką namiętności politycznych, zawiści i ambicji osobistych, wyrzygała cały potok cuchnących błyskawic. Gniew niepotrzebny. I bez niego przeszła w naszym kraju lista narodowej demokracji. Nawet p. Grabski jedzie do Petersburga, aczkolwiek on to głównie nawarzył tego całego piwa.

Umieszczenie naszych teatrów odłożone znów *ad calendas graecas*. Obejmując teatry, musiałby magistrat zapłacić 1,200 tys. rb. długów po dawnej administracji, a że takimi wolnymi funduszami obecnie nie rozporządza, przeto wycofał się z układów z wyższą władzą.

T. Ch.

+ Jak podaje «Warsz. Dniwn.» w artykule p. t. «Otrzeźwienie w sprawie szkolnej», na początku bieżącego roku szkolnego podało próśb do gimnazjów i progimnazjów rządowych 4,631 kandydatów, w tej liczbie prawosławnych 887 (19 proc.), rz.-katolików 1,213 (27 proc.), ewangelików 147 (8 proc.), żydów 1,135 i in. 4 (z wyjątkiem gimnazjum I-go—2,462). Przyjęto do szkół rządowych ogółem 1,745 kandydatów, w tej liczbie: prawosławnych 633 (36 proc.), rz.-katolików — 545 (32 proc.), ewangelików 78 (4 proc.), żydów 485 (28 proc.) i in. 4 (z wyjątkiem gimnazjum I—1,697). «Napływ polaków, którzy pragnęli wstąpić do gimnazjów rządowych — pisze «Warsz. Dniwn.» — w niektórych był nie mniejszy, aniżeli w latach poprzednich; do gimnazjum V-go pragnęło wstąpić 86 kandydatów, do warszawskiego progimnazjum sześcioklasowego—54, do gimnazjum prazkiego—80, do kieleckiego—99, do marjam-polskiego—68, do częstochowskiego — 132, do progimnazjum w Zamościu—60, w Sandomierzu — 75. Liczba polaków, którzy pragną uczyć się w gimnazjach rosyjskich, ciągle się zwiększa; dowodem cyfry następujące: w dniu 1 stycznia r. b. w gimnazjach i progimnazjach liczono (według sprawozdania z r. 1906) uczniów polaków 2,064, a 1 września r. b. — 2,406, t. j. cyfra ich wzrosła o 342, pomimo znacznej liczby tych, którzy ubyli z powodu ukończenia gimnazjów. Do seminarjów nauczycielskich złożyło egzaminy 2,519: prawosławnych 669, rz.-katolików 625, ewangelików 86, żydów 1,135, innych 4; przyjęto — 1,745: prawosławnych 633, katolików 545, ewangelików 78, żydów 485, innych—4.

+ W dniu Zadusznyim cmentarze na Powązkach i Eródnie odwiedziły tysiące publiczności. Wieczorem nad obu cmentarzami zajaśniały zorze wskutek mnóstwa świateł na grobach. W roku obecnym uroczy-

stość zamknięto z rozkazu władz znacznie wcześniej, gdyż już o godz. 8 wiecz.

+ W r. b. obchodzi 35-letni jubileusz istnienia Tow. kredytowe m. Łodzi. Założone przez ś. p. Andr. Rosickiego z małymi środkami, Tow. zajmuje dziś jedno z najpierwszych w kraju miejsc wśród instytucyj tego rodzaju. Wartość szacunkowa nieruchomości, obciążonych długiem Towarzystwa, wynosi około 75 milj. rb., przynoszących rocznie przeszło 8½ milj. rb. W r. b. również obchodzi 25-letni jubileusz swej pracy dyrektor Towarzystwa, p. Leon Gajewicz.

+ W r. b. z osób, mniej lub więcej znanych na polu działalności społecznej, zmarło 2 biskupów (Kuliński i Andrzejewicz), 12 kanoników i prałatów, 1 pastor, 10 doktorów (prof. Krajewski, Gałęzowski, Hoyer), 7 wybitnych adwokatów (Kamiński, Lewy, Knoll) oraz 32 osoby, pracujące na innych polach (Fryze, Makowiecki).

+ W d. 19 b. m. na ulicy Krochmalnej rozegrał się dramat, przypominający krwawą środę roku zeszłego. W dniu tym patrol zamierzał zrewidować kilku młodzieńców, ci jednak zaczęli strzelać z rewolwerów i schronili się do kamienicy № 73, wychodzącej na ul. Grzybowską. Z początku zamierzano przyaresztować ich, lecz żołnierz i stójkowy wskutek celnych strzałów padli trupem na miejscu. Wówczas wezwano wojsko i otoczono cały czworobok, utworzony pomiędzy ul. Krochmalną, Grzybowską, Towarową i Wronią. Przez dwie godziny ostrzeżliwano wszystkie domy sąsiednie, aż nareszcie strzały ucichły, bowiem ostatni z osaczonych wpakował sobie kulę w głowę. Niebawem przystąpiono do rewizji domów i aresztowano około 150 osób. Ogółem zabito 4 osoby i raniono 25.

+ Na skutek protestu prokuratora Izba sądowa przystąpiła do ponownego rozpatrywania sprawy o zabójstwo Ulanowskiego w gmachu Banku handlowego.

+ W Grodzisku, pod Warszawą, zmarł w wieku lat 63 jeden z najwybitniejszych adwokatów i publicystów polskich, Jan-Maurycy Kamiński.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

∞ W d. 13 b. m. J. C. W. Wielki Książę Michał obchodził 75-letnią rocznicę urodzin. W. Książę jest czwartym synem Mikołaja I, i w ciągu swego długiego życia zajmował bardzo wiele poważnych i odpowiedzialnych stanowisk, jak namiestnictwo na Kaukazie, prezesstwo w Radzie państwa, dowództwo nad całą artylerją i t. p. W czasie wojny tureckiej w 1877 r., gdy na radzie wojennej, podczas oblężenia Karsu, głosy co do szturmu twierdzy tej podzieliły się, W. Ks. skorzystał ze swego głosu przewodniczącego obr. łom i nakazał szturm niezwłoczny, poczem twierdza się poddała. Jako namiestnik Kaukazu zastosował system osiedlenia kolonistów rosyjskich na miejsce górali. Obecnie W. Ks. jest szefem honorowym kilkunastu pułków tak rosyjskich, jak i zagranicznych.

∞ Ogłoszony w d. 22 października (5 listopada) nowy regulamin, dotyczący porządku w gmachu Dumy, pozbawia prasę autonomji, jaką cieszyła się w czasie obrad pierwszej i drugiej Izby. Gdy wówczas podziału miejsc pomiędzy korespondentami dokonywało walne zgromadzenie przedstawicieli prasy oraz wybrane przez

nich biuro, obecnie funkcje te będzie pełnił główny zarząd prasowy. Nadto przedstawiciele prasy otrzymują miejsce na chórze i wstęp do kuluarów będzie im bezwarunkowo wzbroniony.

∞ Podczas objazdu, dokonanego w celu obejrzenia kolei żelaznych, minister komunikacji, p. Schaufus, otrzymał dwa ciekawe dokumenty. W jednym partja soc.-rewolucyjna zawiadamia go, że naczelnik kolei środkowo-azjatyckiej, jen. Uljanin, został zabity przez jednego z jej członków, w drugim, że partja ma gotowy plan powstania zbrojnego w Azji środkowej i że cały garnizon w Taszkencie jest na jej rozkazy. Nadto minister otrzymał informacje, że w Aschabadzie przygotowywano na jego przyjęcie sześć bomb, lecz zamach nie udał się dlatego jedynie, że p. Schaufus przyjechał do Aschabadu na kilka dni wcześniej, niż się spodziewano.

∞ Nowa instrukcja, zatwierdzona przez ministra sprawiedliwości, pozwala strażni więziennej używać broni w następujących pięciu wypadkach: w obronie własnej, w obronie zajmowanego stanowiska, w razie zaburzeń, w razie stawiania przez aresztowanych oporu oraz w razie usiłowania ucieczki. Zresztą instrukcja nakazuje uciekać się do broni jedynie w wypadkach ostatecznych, gdy inne środki nie pomagają. Komenda pod tym względem winna wychodzić od najstarszego rangą z agentów straży.

∞ Według informacji centralnego komitetu statystycznego, urodzaj w roku bieżącym okazał się gorszy, niż przypuszczano i jest zaledwie o 10 proc. wyższy, niż urodzaj roku zeszłego, zaś o 10 proc. niższy od urodzaju średniego. Zboża zebrano w tym roku tak mało, że powstała nawet myśl zamknięcia granicy. Myśl tę wszakże odrzucono, ponieważ doświadczenie z r. 1891 wskazuje, że podobne zarządzenie szkodzi rolnictwu i handlowi.

KURJER NADNEWSKI

= Ks. biskup Ropp opuścił Petersburg w dniu 20 b. m. (2 listopada), udając się do dóbr swego brata Niszczy w gub. witebskiej. Liczne grono ludu i przedstawicieli kół towarzyskich tutejszych znalazło się na dworcu, by raz jeszcze wyrazić ks. biskupowi uczucia czci głębokiej i pożegnać go serdecznie.

= Jubileusz. Profesor Akademji duchownej ks. Jan Cioplak obchodzi w sobotę 9 p. m. jubileusz 25-letniej działalności profesorskiej. Jest to pierwszy uczony, który, po przeniesieniu Akademji do Petersburga, tyle lat zajmował katedrę i przez dwa pokolenia z największym zaparciem siał ziarna nauki. To też celem uczczenia szanownego profesora zorganizowano komitet, który opracuje program obchodu tak rzadkiego jubileuszu.

= Wykłady popularne polskie. Tow. uniwersytetów ludowych w Petersburgu zorganizowało w ubiegłym półroczu wiosennem szereg wykładów popularnych w języku polskim. Odczyty polskie gromadziły ilość poważną gorliwych słuchaczy. Wniośkując z takiego zainteresowania się słuchając o wielkiej potrzebie wykładów tego rodzaju, zarząd Tow. postanowił dalej prowadzić rozpoczęte dzieło i poczynił stara-

nia o pozwolenie urządzenia nowej serji wykładów w bieżącym półroczu zimowym. Wykłady rozpoczną się w niedzielę 28 października, o godz. 7 wieczorem, w lokalu dawnej «Lutni» (Sierpuchowska 10), odczytem d-ra M. Moszyńskiego z dziedziny fizjologii. Następne, o ile otrzymane będzie pozwolenie, będą się odbywały stale co niedziela i święta, w godzinach popołudniowych i wieczornych, w lokalu «Ogniska» (ul. Troicka 13).

= **Koncert pianistki pani Jadwigi Zaleskiej** odbył się zeszłej niedzieli w małej sali Konserwatorium, napelnionej słuchaczami. Artystka obdarzyła publiczność utworami Beethovena, Chopina, Schumana, Liszta i t. d., i z miejscowych kompozytorów—p. C. Cui, który był obecny na koncercie. Wytworna gra p. Zaleskiej znajduje licznych wielbicieli wśród publiczności miejscowej, oraz uznanie krytyki. To samo naturalnie stosuje się i do naszej kolonji, która była licznie reprezentowana na koncercie, zwłaszcza przez panie. Uczta artystyczna, dzięki uprzejmości artystki, trwała długo. Publiczność wywdzięczyła się owacjami i kwiatami.

= **«Ognisko»**. W dn. 23 b. m., w sali Pawłowej odegrano wobec licznie zgromadzonej publiczności «Moralność pani Dulskiej» G. Zapolskiej. Dzięki staraniom p. Bolesławskiego, znanego artysty teatrów warszawskich, sztukę odegrano bardzo poprawnie, to też cieszyła się zasłużonym powodzeniem ze strony publiczności. W sobotę odbędzie się pierwsze zebranie towarzyskie.

= **Towarzystwo Zach. Szt. Pięknych** w dniu 28 b. m., w niedzielę, w sali Pawłowej rozpoczyna swą działalność «Zemsta za mur graniczny» Al. Fredry. Komedja poprzedzona będzie przez «powitanie» i śpiew p. Horbaczewskiego, z udziałem chóru męskiego pod kierunkiem p. Ongirskiego. Odśpiewana będzie ballada Moniuszki «Florjan Szary».

= **Odczyt d-ra med. Marjana Moszyńskiego «Fizjologja»** odbędzie się 28 października, w niedzielę, w lokalu dawnej «Lutni» Sierpuchowska № 10 (w okolicach Instytutu technologicznego), o g. 7 wiecz. Program: I—Życie i rozwój komórki. Kraw. Jej znaczenie. Czerwone ciało krwiste: ich ustrój, wymiary, ilość i skład chemiczny. Bezbarwne ciało, ich ustrój, skład i znaczenie. Rozwój i pochodzenie ciałek krwistych. Surowica i plazma; ich skład, ilość krwi. II—Ruch krwi. Ogólny obraz ruchu krwi. Serce, arterje, weny, obieg krwi. Działanie serca, jego ustrój. Mechanizm serca, rozdzielający krew. Rytmiczność uderzeń serca, ilość uderzeń. Tłoczące działanie serca. Siła i praca serca. Ciśnienie krwi. Ruch krwi w arterjach i w enach. Wpływ systemu nerwowego na obieg krwi. III—Oddychanie. Ustrój aparatu oddechowego. Piersi, zawartość klatki piersiowej. Drogi oddechowe. Ruchy oddechowe. Płuca, ich elastyczność i ciśnienie wewnątrz klatki piersiowej. Wdychanie i wydychanie. Objętość płuc. Ilość wdychanego powietrza. Różne formy ruchów oddechowych. Procesy chemiczne przy oddychaniu. System nerwowy aparatu oddechowego. Wykład ilustrowany będzie obrazami i preparatami. Wejście k. 5.

= **Wybory do Dumy**. Na posłów od miasta po wyborach powtórnych ostatecznie przeszli: z kurji pierwszej październikowej: Bielajew, von-Anrep i Lerche; z kurji drugiej kadeci: Milukow, Rodiczew i Kolubakin. Wszystkie pisma petersburskie podkreślają, że absenteizm wśród wyborców narodowości rosyjskiej był znacznie mniejszy, niż rosyjskiej, głosy więc między innymi i nasze przyczyniły się w znacznej mierze do zwycięstwa kadetów w drugiej kurji.

= **Sprawa Czerniaka**, biorącego udział w ekspropriacji na zaułku Fonarnym i zamordowanego, czy nagle zmarłego na statku, wyjaśniła się obecnie ostatecznie. W swoim czasie prasa rewolucyjna, na zasadzie jakoby urzędowych dokumentów, twierdziła, że zabójstwa na osobie Czerniaka dokonali ajenci policji rosyjskiej z wiedzą rządu. Pogłoska obeszła całą prasę rosyjską i zagraniczną, i dopiero gdy znany krytyk Brandes napisał parę artykułów na ten temat, gazeta «Rossija» ogłasza niezbité dowody, mianowicie list własnoręczny niejakiego Sołowjewa, który, zwabiony obietnicą pieniężną, sfabrykował owe «urzędowe» dokumenty, na których opierała swe oskarżenia prasa rewolucyjna.

= **«Sny» gaz. «Russk. Znamja»**. Pod tytułem powyższym gazeta ta umieściła szereg artykułów o zamianie w «Ermitażu» medali złotych na miedziane, zaś brylantów—na szkło. Obecnie dyrektor «Ermitażu», p. Wsiewołodskij, stwierdza, że rzeczywiście «Sny» «Russk. Znam.» były—tylko snem.

DONIESIENIA

Pielęgnujac ZĘBY

zachowacie zdrowie.

Saluferrinowa pasta do zębów, zbadana w klinice prof. Neissera, nie tylko zachowuje zęby, lecz uzdrowia jamę ustną; przyjemna w smaku, usuwa gnacie zębów i przywraca piękny, zdrowy kolor zębów. Poleca się szczególnie przy zapaleniu dziąseł, stomatycie, niszcząc początki chorobotwórcze. Duża tuba **rb. 1**; mała tuba **kop. 75**.

W składzie Materiałów opatrunkowych
DOMU HANDLOWEGO

Aleksander Wenzel

Petersburg, Grochowa 33. (8278)

Młoda polka,

wychowanka pp. Wizytek w Krakowie, poszukuje lekcji z dziećmi od lat 5 do 12. Adres: Wielka Koniuszennaja d. 15, m. 11.

Dobre ubiory męskie niedrogo poleca **LEOPOLD KOCH**, Warszawa, Miodowa № 2. (8557)

LITWA I RUŚ

PRZEGLĄD

Wybory—i protesty wyborców polskich. Broszura p. Al. Chomińskiego a «Dziennik Wileński». Posiedzenie mińskiego Tow. rolniczego. Nowe pismo.

Wyborcy polscy na Rusi, gdzie, jak wiadomo, nie przeszedł do Dumy ani jeden polak, ogłosili w prasie polskiej i rosyjskiej prawie jednobrzmiące protesty, w sposób nader dosadny a barwny malujące «warunki», wśród jakich wybierano posłów. Protest np. wyborców gub. wołyńskiej zaznacza, że władze zredukowały przedstawicielstwo polskie do zera, wbrew art. 29 ustawy wyborczej, nakazującemu wy-

znaczenie ilości wyborców w stosunku do obszaru posiadanej ziemi. Pomimo to polacy wzięli udział w wyborach, na zgromadzeniu zaś wyborców w Żytomierzu zwrócili się z listem otwartym do rosjan, proponując zgodne załatwienie kwestji przez wybranie pewnej ilości posłów z pośród polaków. W odpowiedzi na to wyborcy rosjanie wraz z duchowieństwem uchwalili nie dawać polakom ani jednego mandatu i nie pozwolili im wziąć udziału w zebraniach przedwyborczych. Jak i w czasie wyborów poprzednich, zgromadzono włościan w klasztorze Bogojawlenskim, gdzie się znajdowali pod wpływem archimandryty Witalisa. Wobec tego polacy oddali swe głosy włościanom, którym tym sposobem dowiedziano, że polacy nie żywią przeciw nim jakiegś nicheci specjalnej—i rozjechali się, wysławszy do rosjan drugi list, w którym oświadczają, że, pomimo krzywdy doznanej, polacy zamierzają nadal łącznie z ludnością rosyjską pracować dla dobra ludu i państwa.

Ze «protest» ów bynajmniej nie przesadza, ani maluje sprawy zbyt jaskrawo, za dowód może posłużyć umowa na piśmie pomiędzy przedstawicielami «większej» własności ziemskiej a duchowieństwem prawosławnem w Kamieńcu Podolskim. Dokument ów mówi, że «my... przyrzekamy: 1) przeprowadzić do Dumy wyłącznie rosjan, ani jednego polaka, ani jednego żyda»; 2 i 3 punkt mówi o rewolucjonistach i sposobie stawiania kandydatur; za to punkt 4 nadaje się w zupełności do przekazania go potomności ku większej chwale autorów: «balotowania według sumienia, t. j. wbrew umowie, zabrania się». Dzięki niskiej kulturze lub wprost ciemności wyborców, nawet o tego rodzaju drodze przekonano nieświadomych, że jest dobra. To też cel osiągnięto w zupełności.

Narzucił się «Dz. Wil.» z wielką pasją na broszurę p. Al. Chomińskiego, b. posła, wydaną w języku rosyjskim, jako dodatek do petersburskiej gaz. «Słowo». W broszurze tej autor uznaje istnienie sprawy agrarnej, przyznaje nawet państwu prawo—jakkolwiek w granicach, ściśle zakreślonych przez ustawy—pozwolenia praw jednostek, gdy tego będzie wymagał interes publiczny, wreszcie wskazuje na potrzebę powiększenia obszaru posiadłości włościańskiej. Przeprowadzenie reformy tej autor radzi powierzyć zreformowanemu Bankowi włościańskiemu, reformę jednak agrarną winna poprzedzać bezwarunkowo reorganiza-

cja rządów na Litwie i Rusi. Utworzenie drobnej jednostki ziemskiej, wreszcie reforma policji i sądownictwa. O ile możnaby się zgodzić ze zdaniem «Dz. Wil.», że nawet wobec reform powyższych byłoby nieco rzeczą ryzykowną powierzanie sprawy agrarnej biurokracji z Banku włościańskiego, to jednak w żaden sposób nie moglibyśmy dojść do zdumiewającego wniosku, do jakiego doszedł krytyk z «Dz. Wil.», mianowicie, że, aby dokonać tego, co radzi p. Al. Chomiński, należałoby uznać bezwzględnie zasadę wywłaszczenia. Dokonawszy tego odkrycia, krytyk «Dz. Wil.» wznosi okrzyk na cześć pp. Grabskiego i Steckiego i zasady wywłaszczenia, których jest gorącym zwolennikiem, zapominając, że nawet pp. Grabski i Stecki zastrzegli się, iż mówiąc o zasadzie wywłaszczenia, mieli na względzie Królestwo, zaś na Litwie i Rusi warunki, a więc i metody leczenia mogą być zgoła odmienne.

Są mowy i mówcy, którzy w paru słowach umieją scharakteryzować chwilę obecną, wskazać drogi na przyszłość. Do mówców tego rodzaju należy p. Woyniłłowicz. Otwierając w d. 16 b. m. posiedzenie mińskiego Tow. rolniczego, p. W. wygłosił krótką przemowę wstępna, która niejednemu dodała otuchy, wszystkich zmusiła do myślenia... «Dawniej — mówił sz. prezes — nie dalej niż przed dwoma laty sądziliśmy, że wolno nam będzie żyć pełnem życiem politycznym, że możemy się uważać za obywateli państwa... Nie należy jednak opuszczać rąk i zniechęcać się; mamy wiele do roboty na polu ekonomicznego i kulturalnego rozwoju naszego własnego kraju... Winniśmy wrócić do naszego domu i u siebie pracować nad rozwojem idei, pozostawionej nam w spuściźnie historycznej po przodkach». To też zabrano się niezwłocznie do tej pracy «w domu», założono filję Towarzystwa w Ihumeniu, załatwiono cały szereg spraw, dotyczących bezpośrednio celów Towarzystwa, wreszcie dokonano wyboru wice-prezesa. Na stanowisko to powołano p. R. Skirmunta na miejsce p. Krupskiego, obranego na posiedzeniu poprzedniem większością tylko jednego głosu, wobec czego sam p. K. uznał wybory ponowne za konieczne.

Z inicjatywy tow. «Oświata» ma powstać wkrótce w Mińsku pismo ludowe. Tymczasem inicjatorzy zamierzają nabyć jedno z pism wileńskich i przenieść je do Mińska, nie wątpiąc, że społeczeństwo zamierza ten poprze.

Z NAD NIEMNA, 11 października

10 biskupie Roppie. Propaganda wyborcza ze strony rosyjskiej. Działalność mińskiego Tow. rolniczego. Nowy kościół w Lachoniczach.

□ Po dokonaniu wyborów z gub. wileńskiej, pięciu naszych posłów w imieniu djecezji wysłali telegram do czcignego pasterza naszego z wyrażeniem głębokiego przywiązania do osoby jego i uznaniu zasług jego dla djecezji. Przemoc, dokonana na biskupie Roppie, wywołała oburzenie nawet ze strony antagonistów jego dotychczasowych. Litewska gazeta „Vilniaus Žinios“ oświadcza, że litwini narówni z resztą ludności odczuwają oburzenie z powodu postępowania, którego ofiarą padł nasz pasterz, odrzucając z pogardą niewczesną troskliwość rządu o uchronienie litwinów od polonizatorskiej działalności wygnanego biskupa. „Viln. Žinios“ ironizując argumenty, przytoczone w komunikacie „Biura informacyjnego“, gdzie między innymi zarzutami przytoczone jest rzekome *polonizowanie narodowości litewskiej*, powiada, iż „rząd tyle dba o narodowość litewską, co o przeszłoroczny śnieg“, i chwytając się tego zarzutu, aby powiększyć jedynie litantę jego win. Żydowski organ „Siew. Zap. Głos“, stale drukujący wszelkie paszkwile na katolicyzm i biskupa, zrozumiał, że niebezpieczeństwo grozi z innej strony i zamieszcza wyciągi z pism, wyrażających współczucie wygnańcowi. Jednakże część społeczeństwa, głębiej myśląca, odgadła, iż „Biuro informacyjne“ czyni aluzje nie do biskupa Roppa, mówiąc, że biskup jest pasterzem duchowym powierzonej mu djecezji, dlatego też wszelkie mieszanie się jego do polityki jest bezpośrednim naruszeniem jego obowiązku“. Jeszcze wyraźniej komunikat wskazuje do kogo się ta przestroga stosuje, gdy mówi, że „ciasno nacjonalistyczna barwa działalności biskupa obraża poczucie narodowe... krajowców. Przeczytawszy te ustępy każdy zrozumie, że ustępy te wywołane zostały przez wydrukowaną w Nrze 228 „Wit. Gub. Wied.“ mowę prawosławnego biskupa witebskiego Serafima, wygłoszoną w soborze do wyborców rosyjskich. W mowie tej przewielebny Serafim podnieca rosyjan przeciw „nadmienym i nieblahorodnym“ przybyszom — polakom, żydom i łotyszom, przekonywa pasterz chrześcijański, że „zgodnie z prawem siły i rozumu państwowego, pierwsze miejsce we wszystkich instytucjach zarządu, sądu i prawodawstwa powinny należeć do „luczszych prawosławnych russkich ludiej“. Oczywiście „sfery“ musiały się zgorszyć tą mową, nie ustępującą enuncjacji biskupa Eulogjusza i mnicha Heljodora. Że biskup Ropp takich mów nie miewał, więc w komunikacie „Biura informacyjnego“ trzeba czytać między wierszami, aby odgadnąć do kogo się to stosuje.

Nie można pominąć milczeniem wypadku, jaki miał miejsce przed wyborami posłów z gub. wileńskiej: p. Sokołowski, inżynier, ziemianin pow. trockiego, poruszył myśl, przeniesioną następnie przez niego na szpalty „Kurj. Lit.“, aby ze względów sprawiedliwości ustąpić jedno krzesło w Dumie żydowi; byłoby to bowiem doskonale wymierzonym ciosem przeciwko polityce biurokracji rosyjskiej,

która, trzymając się zasady *divide et impera*, wydaje dorywcze przywileje jednym narodowościom przeciw drugim, aby potem, korzystając z fermentu i niezadowolienia pokrzywdzonych, mieć pozory dla usprawiedliwienia praw wyjątkowych, stanów nadzwyczajnych i t. d. Wyborcy stanęli na innym punkcie widzenia, który określił „Dzien. Wil.“, tłumacząc, że cios polityce biurokracji zadaćbyśmy mogli podczas wyborów wtedy tylko, gdybyśmy mogli wpłynąć na skład wszystkich posłów, w kraju naszym wybieranych. Niewybranie żyda niezadowolonia wywołać nie może, bo żydzi wiedzą, że nie my układaliśmy nową ordynację wyborczą, krzywdzącą nas niemniej, niż żydów. A rozdawać mandaty z liczby tych pięciu, które na gubernję wileńską polacy otrzymać mogli, byłoby rozrzutnością bezcelową. Włościanin litwin z pow. święciańskiego, jako piąty poseł z gub. wileńskiej, jest stronnikiem jedności polskiej i ma należeć do Koła polskiego. Na ogół szczupła garstka posłów polskich z Litwy i Rusi zapewne nikogo nie zdłuzi co do tego, jaką istotnie posiadamy siłę liczebną i kulturalną w tym kraju. Bajeczna ordynacja wyborcza w zupełności odpowiada technice wyborów na miejscu za pomocą rozpalających mów archierejów, trzymania chłopów wyborców w Mińsku i Grodnie w specjalnych lokalach w domach archierejów. Eskorta, otaczająca chłopów-wyborców, literalnie nie pozwalała im ani wychodzić z „kwatery“ na miasto, ani przyjmować u siebie kogoś. W Mińsku orgja propagandy politycznej przeszła wprost na tło wojny stanowej. Szmidt (katorżnik ulaskawiony) i Pawłowicz, nauczyciel gimnazjalny, mówili publiczne mowy o wywłaszczeniu ziemian-polaków na rzecz włościan. Ciekawa rzecz, czy Szmidt i w Dumie (jeżeli go tam wpuszczą) propagować będzie wywłaszczenie dworów?

Gdy polakożerstwo rusifikatorów dochodzi do wściekłości, ziemianie spokojnie zabierają się do pracy nad ratowaniem ludności wiejskiej od klęski głodowej. Prezes mińskiego Tow. roln., na posiedzeniu d. 16 b. m., zaważwał zgromadzonych, aby pomimo siania przez czarne zastępy nienawiści między wsią a dworem, dowieść, że dla dworów interesy włościan nie przestają być drogie. Stan żywnościowy jest bardzo poważny. Gdy na wiosnę radzono o ratowaniu chłopów od głodu, żyto można było zakupić po 1 rb. 10 k. za pud, teraz zaś, w porze największego dostatku i najniższych cen, żyto kosztuje 1 rb. 35 k. pud, a w pow. ihumeńskim nie można dostać nawet za półtora rb.! Włościanie wypiekają chleb z jęczmienia i owsa. Kartofle podniosły się z 12 do 24 k. za pud! Ziemstwo mińskie wybrało komisję żywnościową i starało się w Petersburgu o pożyczkę bezterminową w kwocie 200 tys. rb. na organizację zakupu i sprzedaży żyta po cenach najniższych, lecz rząd odmówił. Więc Tow. rolnicze przyjmuje tę sprawę na swe barki. P. Lubanski proponował zbierać składki, tworzyć komitety powiatowe, sprowadzać za zebrane pieniądze zboże, sprzedawać je bezrolnym i małorolnym po cenie kosztu. Włościanie proszą, aby tylko ula-

twić im kupno, o darmość nie proszą. P. Narkiewicz-Jodko zawiadomił, że podobna organizacja jest już w pow. słuckim, gdzie zebrano drogą składki 3 tys. rb. i kupione za te pieniądze zboże zaczęto rozdawać włościanom. Mógłby tu p. Szmidt pokazać swą dbałość o los chłopca...

W Lachowiczach, gdzie kościół zbudowany przez Karola Chodkiewicza, zabrano po r. 1863 r. wraz z plebanją i szkołą na cerkiew, a ludność zapisano gwałtem na prawosławie, taż ludność wrócona do katolicyzmu zbudowała nową gotycką świątynię, którą d. 1 października poświęcono przy niezmiernym napływie ludności z bliższych i dalszych stron.

Flis

KIJÓW, 21 października

[Wybory. «Światli» wyborcy. Klęska głodowa. Sprawy «Oświaty». «Status quo ante bellum» Polskie Tow. Lekarskie. Kazania francuskie. Sprawa kaplicy katolickiej w Koziatynie].

□ Wybory w m. Kijowie w kurji pierwszej zakończyły się zwycięstwem kandydata prawicy, p. Procenko. Co prawda nie wiadomo, czy mandat poselski słusznie się p. Procence należy... Na p. Stradomskiego, kandydata opozycji, padło kilka głosów więcej, lecz p. Procenko pozyskał 14 biuletynów „wątpliwych“, t. j. nieodpowiadających ustawie wyborczej; pomimo to komisja miejska, po długich sporach, biuletyny te uznała za ważne, i p. Procenkę zamianowała posłem. Zapewne, gdyby głosy „wątpliwe“ padły na p. Stradomskiego, komisja nie wahałaby się je odrzucić, stojąc na gruncie formalnym, ale chodziło o p. Procenkę... Komisja więc, złożona z doborowych „prawicowców“, gatunku kijowskiego, nie mogła inaczej postąpić, jak tylko zaprotegować swego kolegę, wiekopomnego „eks-głowę miasta“, po którego rządach finanse miejskie nie rychło przyjdą do równowagi. W kurji drugiej nikt nie otrzymał absolutnej większości głosów. Najwięcej głosów padło na p. Łuczyckiego (k.-d.), następnie idzie p. Suwenko (kandydatura „Kijewlanina“), dalej p. Chrapal (z. p. r.), Czekerul-Kusz (s.-d.). Wybory ponowne odbędą się d. 23 października. Socjalni-demokraci zdecydowali się popierać p. Łuczyckiego. Wogóle sytuacja w kurji drugiej przedstawia się dość niebezpiecznie i tylko od zwalczania abstynencji wyborców zależy pomyślny wynik głosowania. A abstynencja wyborców jest wielka.

Posłowie do trzeciej Dumy z naszego kraju składają się z żywiołów reakcyjnych — rzec można przedstawicielstwo z Rusi przeszło najczarniejsze oczekiwania. „Związkowcy“ i ich sojusznicy święcą tryumfy nad opozycją i rewolucją, lecz tryumf ich jest zarazem świadectwem ciemnoty i politycznego niewyrobinienia kraju. Miałem możność posłyszania opinii o przyszłej Dumie z ust jednego „światłego“ wyborcy z gub. kijowskiej, duchownego prawosławnego. Wyborca ów zaznaczył, że ich posłowie będą dążyć, by Duma stała się instytucją tylko doradczą...; ponieważ „duchowny“ narzekał na nadużycia ministrów, zapytałem go, jak myślą zaradzić złemu. „Oczywiście, będziemy kontrolowali mini-

strów“. Zauważyłem, że będzie to wręcz niemożliwe o ile Izba pozostawi sobie tylko funkcje doradcze. Mój „polityk“ zamyślił się trochę i odrzekł... „A wie pan, może to i racja—tylko u nas etot wopros nie podymalsia...“

Tacy ludzie stanowią o losach ojczyzny...

Wśród ziemian rosyjskich krzywda, która spotkała Polaków, pozbawionych swego przedstawicielstwa w Izbie, wywołuje jeśli nie radość, to najmniej obojętność. Dobrze się stało powiadają niektórzy z wybitniejszych Rosjan — „*polaki, polaki, nu ich k Bohu—nadojeli...*“ „Kijewlanin“ za to nie skąpi nam nauk i wykładów o rozumie politycznym. Niestety z mądrości, zawartej na szpaltach tego szlachetnego organu, skorzystać nie możemy, nie obawiając się ostatecznej zagłady i wynarodowienia.

Ruś nawiedziła klęska, którą dotąd jakoś, zajęci sprawami politycznymi, nie dostrzegaliśmy i ignorowaliśmy. Klęską tą jest głód. Według danych urzędowych w gub. podolskiej na potrzeby ludności w r. b. do żniw nie wystarczy 2 $\frac{1}{2}$ milj. pudów zboża. Na zadośćuczynienie niecierpiącym zwłoki potrzebom. komitet gubernjalny ziemski stara się o pożyczkę u rządu w wysokości 800 tys. rb. Gub. wołyńska potrzebuje nie mniej jak 650 tys. pud. zboża; w gub. kijowskiej tylko w dziewięciu „wołościach“ pow. lipowieckiego potrzeba 760 tys. pud. zboża.

Najgorzej zagrożona jest nasza sąsiadka, gub. czernihowska, gdzie ziemstwo stara się o pożyczkę, wynoszącą 2 milj. rb. Komisja statystyczna twierdzi, że cyfra ta jest o połowę niższa od istotnej potrzeby. Pisma kijowskie nawołują do utworzenia organizacji, mającej na celu pomoc głodnym, gdyż jest rzeczą widoczną—na pomoc rządową nie wiele można liczyć. Owych 7,732 tys. rb., przewidywanych na cele powyższe w budżecie ministerstwa spraw wewnętrznych, nie wystarczy nawet na zapomogi dla włościan Rosji środkowej, a nasze kresy zawsze są traktowane po macoszemu i niewiele chyba z sumy tej otrzymają.

Inna klęska cholera, ucicha już w Kijowie, ale za to zaczyna na dobre szerzyć się na prowincji. Gub. kijowska przoduje innym pod tym względem.

Ciekawa obecnie polemika toczy się pomiędzy „Kresami“ a „Oświatą“. „Kresy“ zarzucają naszemu legalnemu Tow. oświatowemu, że poprzestaje tylko na zbieraniu składek, a nie myśli wcale o wydawnictwach pożytecznych dla ludu i t. d. „Oświata“ tłumaczy się, że całą swą energję zwróciła w kierunku wywalczenia szkół polskich dla nas, a że ta akcja dotąd nie została zakończona pomyślnie, nie jej to wina. Bądź co bądź „Oświata“ krząta się obecnie około urządzania odczytów i w bieżącym tygodniu będziemy mieli aż dwa odczyty p. Macieja Szukiewicza o Krakowie. Nie można znowu twierdzić, że „Oświata“ nie robi, wszakże myśl o wydawnictwach ludowych jest szczęśliwą, pracuje naprzykład w tym kierunku rusińska „Proświata“, która również nie może otworzyć własnych szkół i pod tym względem losy jej są identyczne z „Oświatą“. Tymcza-

sem społeczeństwo polskie straciło już nadzieję rychłego pozyskania legalnych szkółek polskich dla dziatwy ubogiej—i przyszło do przekonania, że jest wszystko po dawnemu. *Status quo ante bellum...* A więc nanowo zakrzatano się około pracy kółkowej, zwalczającej analfabetyzm, na nowo odżyły organizacje oświatowe pracujące nielegalnie, lecz pożyteczne z tradycjami dziesiątków lat. Ta cicha, daleka od rozgłosu praca, wiele dobrego czyni, i daje nam rękojmię tego, że wytrwamy i dziś, jak wytrwaliśmy dotąd. Odporność społeczeństwa polskiego na Rusi jest faktem stwierdzonym.

Polacy kijowscy pozyskali nową instytucję pożyteczną. Zarząd gubernjalny zatwierdził niedawno Polskie Tow. Lekarskie, zainicjowane przez pp. Kozłowskięgo, Sochackiego i Łążyńskiego. Do stowarzyszenia należy już z górą 50 lekarzy Polaków. Zgromadzenie organizacyjne odbyło się w d. 17 b. m. Na prezesa Tow. obrano d-ra Rumszewicza. Polskie Tow. Lekarskie będzie posiadało własną kasę i bibliotekę, za cel stawia sobie popularyzację wiedzy lekarskiej za pomocą odpowiednich odczytów.

W kościele św. Aleksandra wprowadzone zostały kazania w języku francuskim, wygłaszane co niedziela po sumie przez jednego z miejscowych kapłanów. Kazania tych domagała się miejscowa kolonja francuska, dość liczna.

Katolicy urzędnicy kolejowi stacji Koziatyn p. z. k. z. zwrócili się do władz z prośbą o pozwolenie na budowę kaplicy katolickiej na stacji, ponieważ kościół odległy jest o 15 wiorst i katolicy kolejarze cierpią z tego powodu znaczne niedogodności. Pozwolenie w swoim czasie zostało uzyskane, jednakże składek nie wystarczyło na zakończenie świątyni, wobec czego kolejarze-katolicy proszą obecnie zarząd kolei pol.-zach. o zapomogę na cel powyższy. Podanie to ma wkrótce rozpoznać rada zarządu kolei. Ciekawą jest rzeczą, czy potrzeby religijne katolików-urzędników będą uznane za zasługujące na uwzględnienie?

Janusz R.

ŻYTOMIERZ, 17 października

[Wynik wyborów. Tryumf „Sojuza Istinnno-rosyjskiego“. Parę uwag].

□ Z depeesz ajencyjnych wiecie już o wynikach wyborów na Wołyniu. Jak się tego można było spodziewać, zwyciężyli reakcjonisci i do Dumy państwowej pojedą z Wołynia, jako posłowie, członkowie „związku rosyjskiego“. Jeśli niektórzy *ex officio* nie byli dotąd zaliczeni *istinnno-rosyjskich* ludzi, to w każdym razie sympatje ich i przekonania są identyczne z programem „sojuszników“. Po ukończeniu wyborów wszyscy wybrani uroczą się przywdziali znaczki „Sojuza“ i z tą oznaką nawet się fotografowali.

Trzeba było widzieć tryumf, z jakim miejscowi działacze sojuszu rosyjskiego spotykali wybory. Aby ukłuć pozostałe partje polityczne, a najwięcej żeby okazać swoją *istinną* rosyjską potęgę, inspirowani wołyńskiej „czarnej seciny“ urządzili pochód tryumfalny przez miasto ze sztandarem „Sojuza“... Przyglądał się temu spory tłum gawiedzi.

Wyborcy włościańscy, których przezornie osadzono w klasztorze, byli strzeżeni przez straż czarnoseciną, aby do nich nikt myślący nieco inaczej nie mógł się dostać. Wyborcy polacy, widząc, że przeciwko agitacji sojuszników trudno coś zdziałać, opuścili salę wyborczą. To samo uczynili wyborcy żydowscy.

Wraz z sojusznikami tryumfuje miejscowa półurzędówka „Wołyńska Żizń“, która pała wciąż nienawiścią do nas, jako organ ludzi, dla których możliwa ugoda między bratnimi narodami jest widmem straszliwym.

Wybrani z Wołynia posłowie będą w Dumie państwowej naszymi wrogami i niewątpliwie przy każdej okazji postarają się nam szkodzić.

Trzeba zaznaczyć, że rozrastające się wsteczństwo wśród tutejszych warstw rosyjskich dużo ma do zawdzięczenia wybrykom lewicy krańcowej, która lała wodę na młyn żywiołów reakcyjnych i sparaliżowała wpływy czynników liberalniejszych rosyjskich, rozumiejących pożytek zgodnego z nami tu pożytku.

Alfa

□ **Grodno.** Najjaśniejszy Pan, na skutek raportu ministra spraw wewnętrznych, zezwolił na nadanie Elizie Orzeszkowej godności obywatelki honorowej m. Grodna.

□ **Wilno.** W sprawie biskupa wileńskiego J. E. ks. E. Roppa, ukazał się urzędowy komunikat organu Stolicy Świętej, «Osservatore Romano». Dziennik ten pisze między innymi: «Jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że Stolica Święta nie zgodziła się ani wprost, ani pośrednio na wydalenie monsignora Roppa, biskupa wileńskiego, ze swojej djecezji».

KOLONJE POLSKIE

Moskwa

□ **Przedstawienie polskie.** W ubiegłą niedzielę, dnia 21. b. m., odbyło się w sali Titowa przedstawienie amatorskie polskie na cel dobroczynny. Kółko amatorów, pod reżyserją p. Mameloka, odegrało sztukę ludową J. Galasiewicza «Czartowska Ława». Pomimo wielkich trudności technicznych, utwór ten odegrano bardzo starannie i, jak na amatorów, zupełnie zadawalniająco, a

ożywione tańce i pyszne chóry pobudzały naszą publiczność do ciągłych oklasków. Teatr był przepelniony, a po przedstawieniu, pomimo spóźnionej pory, bawiono się bardzo ochoczo do 3 ej w nocy. *Choraży.*

NEKROLOGJA

Wdowa i dzieci **ś. p. Mikołaja Strawińskiego** składają serdecznie podziękowanie Kołu lekarzy i przyrodników polaków, adwokatom polakom w Petersburgu, kolegom, przyjaciółom i znajomym ukochanego ich ojca i męża, za uczczenie jego pamięci przez odprowadzenie zwłok i obecność na nabożeństwie w dniu 10 bieżącego października, oraz za wyrazy współczucia.

A. Strawińska.

LISTA ZMARŁYCH

† W Warszawie: Chomentowka Teresa, z Odyńców, l. 61. Fabian Jan-Stanisław pastor, l. 32. Kozłowski Henryk, urz. kolei wied., l. 40. Kulczycki Konstanty, emeryt, l. 70. Odolski Władysław, urz. kolei nadwiśl., l. 55. Orłowska Marja, z Wiśniewskich, l. 40. Popielewski Alfred, urzędnik, l. 59. Posart Ferdynand, l. 78. Rogalewiczowa Amelja, z Rybińskich, l. 60. Świeciński Jan, emeryt, l. 74. Wierzbowska Marja, z Domeyków, l. 74. Wodźliński Władysław, leśnik, l. 62. Na prowincji: Górnicka Antonina, z Wiecheckich, wdowa, l. 74—w Garwolinie. Kamiński Jan-Maurycy, wybitny prawnik i literat, l. 63—w Grodzisku. Lorentz Adolf, obyw. ziemski, l. 65—w Busku. Miniszewski Seweryn, ob. ziemski, l. 70—w Witowie. Pomian-Srzednicki Adam, l. 64—w Tarczach.

SZ. CZYTELNIKÓW i przyjaciół pisma, zamieszkałych w Cesarstwie, upraszamy o przesyłanie nam *wycinków* z miejscowych pism rosyjskich, dotyczących życia rodaków naszych, ich społecznej i ekonomicznej działalności, towa-

rzystw dobroczynności, syndykatów, stosunków kościelnych i t. d., jak również wycinków z tych artykułów miejscowej prasy rosyjskiej, w których rozważane są stosunki polsko-rosyjskie i wogólności kwestje, z życiem polaków w Rosji związane. Za przesyłanie tego rodzaju wycinków będziemy bardzo obowiązani, mimo bowiem najszczerzej chęci, nie jesteśmy w stanie skontrolować całego materiału, zawartego w paruset pismach prowincjonalnych, które w Rosji wychodzą.

Redakcja «Kraju»

KRONIKA GIEŁDOWA

Petersburg, 23 października (5 listopada). Na giełdzie tutejszej notowano: renta państw. 70⁷/₈, pożyczka wewn. 5 proc. 1905 r.—93¹/₂, pożyczka wewn. 1906 r.—88¹/₂; pożyczki premjowe: I—360, II—264, III—222. Wartości banków ziemskich: listy zastawne wileńskie 71, kijowskie 71, akcje wileńskie 426. Papiery przemysłowe: akcje bakińskie 509, kaspijskie 4,300, Mantaszewa 149, Nobla (udziały) 10,225, briańskie 101, Hartmana 232, kołomieńskie 176, małcowskie 287, putiłowskie 91, sormowskie 139, Feniks 185, bałtyckie 360.

Przekazy: Bank Państwa sprzedaje: na Londyn po 95,02¹/₂ rb. za 10 f. szt., na Berlin 46,30 za 100 mk, na Paryż 37,85 za 100 franków.

TREŚĆ NRU 38

Artykuł wstępny: Nowa Duma, przez R.

Artykuły bieżące: Sprawy parlamentarne, p. *Kołodzieja*. Wrażenia paryskie, p. *Esternusa*. Ze Szalaka pruskiego, p. *Topora*. Z Galicji, p. *Pełke*. Z Bukowiny, p. *C—skiego*. Życie i szkoła, p. W. C. Armja i flota. Ostrzeżenia. Ślusarz uawiał, a kowala powiesili. Urodzaj wszechświatowy 1907 r. O naszych sprawach, p. *Niura*. Posłowie polacy. Posłowie trzeciej Dumy. Uwagi i notatki.

Królestwo Polskie: Z prasy polskiej, p. A. B. C. Towarzystwo «Paraua», p. T. J. Warszawa, p. T. Ch. i t. d.

Wiadomości bieżące.

Kurjer nadnewski: Kronika miejscowa.

Doniesienia.

Litwa i Ruś: Przegląd, p. Z. Z. nad Niemna, p. *Flisa*. Z Kijowa, p. *Janusza*. Z Żytomi-rza, p. *Alfa* i t. d.

Kolonje polskie: Moskwa, p. *Chorażego*.

Nekrologja.

Kronika giełdowa. Ogłoszenia.

PRZEGLĄD LITERACKI: Z pieśni Giny Banjicić, p. b. Gina Banjicić, p. J. *Obsta*. «Z przy-mrużonemi oczami». Pogadanka, p. W. G. Z powodu zjazdów naukowych. Wieczorny dzwonek, p. *Oh*. Miscellanea.

ZAKŁAD ŚW. WOJCIECHA

w Warszawie, Aleje Jerozolimskie № 37, telefon № 10-939.

POLECA:

Obrazy i sztychy, reprodukcje sławnych arcydzieł malarstwa religijnego, oprawione w gustownych ramach, przy dostępnych cenach. **Statuy i statuetki Świętych Pańskich**, wykonanie artystyczne i gustownie polichromowane. **Kwiaty sztuczne metalowe**, giętkie, elastyczne, nadzwyczaj ozdobne, nadające się świetnie do przystrojania ołtarzów, dzięki wiotkości dające się łatwo oczyszczać z kurzu. **Obrazki do książek do nabożeństwa, kolendowe, odpustowe, misyjne**, stanowiące pamiątkę I Komunii Sw. **Krzyże stojące i ściemne** z metalu lub z drzewa, doskonałego wyrobu. **Pasje Chrystusa Pana do przytwierdzenia** na krzyżu, wykonane artystycznie z naj-

rozważniejszych metali, niklowane, srebrne, złoczone i polichromowane. **Kapleczki misterne**, a także większych rozmiarów z wizerunkami Świętych Pańskich. **Kropleniowki z porcelany metalowej i emaljowanej**, z brązu lub cynku, przewyższające wszelkie wytwory dotychczasowe pięknnością kształtów i pomyślową ornamentacją. **Różańce rozmaitego wyrobu** od skromnych poczynawszy, a skończywszy na bardzo cennych. **Szkaplerze starannie wykonane**. **Medaljoniki** złote i srebrne, pozłacane, posrebrzane, emaljowane, oszlifowane, niklowane i aluminiowe, górujące nad dawniejszymi wyrobami artystyczną subtelnością. **Zakład uprasza Wiel. Duchowieństwo o łask. zwiedzenie bez przymusu kupna**

Zakładam wielkie sady handlowe, z gwarancją sprzedaży wyhodowanych pod moim kierunkiem produktów agronomicznych. **Zakładam parki, ogrody miejskie, ogródki przy willach**, z urządzeniem szklarni, inspektów, sadzonek, wodotrysków, wszelkich budynków ogrodniczych. **Zakładam specjalne hodownie szparagów, malin, rabarbaru, wierzby koszykarskiej**. **Sporządzam plany, kosztorysy** po cenach umiarkowanych i na warunkach dogodnych. **STANISŁAW BRZOZOWSKI, Warszawa, Marszałkowska 12. (3617)**

W CUKIERNI NA DZIKI-GASS. — Mojsie, co to znaczy torozbicie polskiej koncentracji? Ja tego nie rozumiem.

— Dlaczego?

— Bo ja jestem żyd. Żeby zrozumieć taką niesolidarność, trzeba być rodowitym polakiem. (Kurj. Sw.)